



WSPÓLNOTA W MISJI

biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce

Nr 52

grudzień 2000

Warszawa

Drodzy Czytelnicy!

W naszym Biuletynie przede wszystkim sprawozdania ze Spotkania Europejskiego w Falenicy i II Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

Przedstawiamy wywiady z uczestnikami tych imprez, omówienie wystąpień i dyskusji, refleksje, podziękowania...

Polecamy szczególnie wywiady, bo są one cennym źródłem informacji o ludziach i wspólnotach z innych krajów.

Echa tego, co dzieje się w światowej Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego przynoszą także dwa teksty: prezydenta Jose Marii Riery i wiceasystenta o. Fernando Salasa SJ.

W NUMERZE:

BYĆ ŚWIADOMYM BOŻEGO WEZWANIA 2
DWA LATA PO ZGROMADZENIU OGÓLNYM W ITAICI 4

WYWIADY

GILLES Z ZIELONEGO WZGÓRZA 7
MONIKA Z EUROTEAMU 11

EUROPEJSKIE SPOTKANIE WŹCH W FALENICY

JEDNOŚĆ POMIMO RÓŻNIC 14
ECHA SPOTKANIA 15

II KONGRES RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

DOŚWIADCZYĆ ŻYWEJ WIARY POŚRÓD CODZIENNOŚCI 18
ZNAK CZY ZADANIE NA TRZECIE TYSIĄCLECIE 19
*CZY KATOLICY WYSTARCZAJĄCO ANGAŻUJĄ SIĘ
W SPRAWY SPOŁECZNE 20*
*DZIAŁALNOŚĆ RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ JAKO
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH 21*
REFLEKSJA KOŃCZĄCA SPOTKANIE KONGRESOWE 21

Z ŻYCIA WSPÓLNOT LOKALNYCH

ZAPROSZENIE DO DOMU W MIKOŁAJEWIE 22
INFORMACJE 23
KALENDARIUM, TERMINY REKOLEKCJI 24



**Chryste, coś Bóstwa jest blaskiem odwiecznym,
Przychodzisz do nas jako światło życia;
Lekiem się stałeś dla ludzi schorzałych.
Bramą zbawienia!**

**Dziś cała ziemia rozbrzmiewa pieśniami
Anielskich chórów, które wielbią Ojca,
Nam zaś zwiastują odnowę i pokój
Pełen wesela.**

**Synu Przczystej Dziewicy i Matki,
Spoczywasz w żłobie mimo swej wszchmocy;
Spraw, by na świecie uznano Twą władzę,
Jezu najmiłszy.**

**Rodzisz się Panie, by niebo dać ludziom,
A jako człowiek jednym z nas się stałeś;
Oświeć umysły i serca pociągnij
Więzią miłości.**

**Razem z głosami anielskich zastępów
Radosnym hymnem wysławiamy Boga:
Chwała niech będzie i Tobie, i Ojcu
Z Duchem miłości. Amen**

Hymn browiarzowy

**Niech Chrystus - Emmanuel będzie z każdym z Was
w czasie radosnych dni Bożego Narodzenia
i nadchodzącego roku. Niech udziałem każdej z osób
budujących Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego
w Polsce, wszystkich wspólnot podstawowych
i lokalnych, będzie prawdziwa odnowa i pokój.**

Rada Wykonawcza

Być świadomym Bożego wezwania

Będę mówił o dwóch sprawach, które ciągle powracały podczas tych dni (14-18 lipca w Montevideo odbyło się spotkanie WŻCh Ameryki Łacińskiej), a które bezpośrednio wiążą się ze sposobem doświadczania duchowości ignacjańskiej przez ludzi świeckich. Chodzi mi o współczesne znaczenie powołania świeckich oraz o „wspólną misję“, która jest wyrazem naszej obecności i działania w świecie. Podjęcie tych dwóch spraw przez wspólnotę WŻCh będzie wymagało zmiany w naszym sposobie myślenia.

Świeccy dzisiaj

Papież Jan Paweł II w dokumencie „Tertio Millennio Adveniente“ (nr 7) mówi: „W Jezusie Chrystusie Bóg nie tylko mówi do człowieka – Bóg szuka człowieka. Wcielenie Syna Bożego świadczy o tym, że Bóg szuka człowieka. (...) Jest to poszukiwanie, które rodzi się we wnętrzu Boga i osiąga swój szczyt we Wcieleniu Słowa. Jeśli Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka stworzonego na swój obraz i podobieństwo, czyni to dlatego, że go miłuje odwiecznie w Słowie i pragnie go wynieść w Chrystusie do godności przybranego dziecka. (...) Bóg szuka człowieka z potrzeby swego ojcowskiego serca.”

To doświadczenie spotkania i miłości jest tym, co przeżywamy w ćwiczeniach duchowych. Czasu, który poświęcamy naszemu Panu (ćwiczenia duchowe), potrzebujemy, aby wyjść naprzeciw poszukującego nas Boga, Miłości, która nas „ściga”. Zjednoczeni z Nim możemy żyć w pełni. To spotkanie później przemienia się w wezwanie. Bez pełnego rozumienia czym ono jest, bez świadomości jego istnienia, bez realnego poczucia naszego powołania jako chrześcijan, nasze działania stają się zwykłymi aktami dobrej woli. Od momentu spotkania musimy być świadomi naszej jedności z Chrystusem, który wzywa nas byśmy byli Jego współpracownikami w świecie, byśmy czerpali z bożych darów. To Jezus sprawia, że uczestniczymy w Jego misji.

Ćwiczenia duchowe są spotkaniem z poszukującym nas naszym Panem, tak więc możemy żyć w pełni, możemy przeżyć miłość Boga tu na ziemi. Aby to spotkanie mogło mieć miejsce, musimy dokonać pewnego wysiłku, ale właśnie w czasie tego

spotkania słyszymy wezwanie i poznajemy nasze powołanie. Gdy mówimy o powołaniu nie chodzi nam tylko o powołanie duchowe, jako chrześcijanie wszyscy jesteśmy wezwani, aby odkryć nasze powołanie, którym jest życie pełnią Bożej miłości. Do tego jesteśmy wezwani i musimy posłuchać tego wezwania. Być świadomym wezwania, to jest bardzo ważne. Bez tej świadomości, bez życia pełnią naszego chrześcijańskiego powołania, nasze działania stają się zwykłymi aktami dobrej woli.

Wydaje mi się, że zastanawiacie się teraz, na czym polega zmiana myślenia wspomniana na początku?

Aby na to odpowiedzieć, musimy uświadomić sobie, że osoba żyjąca duchowością św. Ignacego, to osoba, która przeżywa swe powołanie z pasją, uczuciem. Nie ma duchowości ignacjańskiej bez pasji. Ignacy był zapalczym człowiekiem, który walczył dla swojego króla, dla dam swojego serca, i w końcu walczył dla Boga. Ważne jest, aby nasze serca mogły zapłonąć. Przeżywanie powołania wiąże się z naszą obecnością w rzeczywistym świecie, w rodzinach, w naszej pracy. To właśnie w miejscu, gdzie człowiek się urodził, poznaje on pragnienie przemieniania otaczającej

Osoba żyjąca duchowością św. Ignacego, to osoba, która przeżywa swe powołanie z pasją, uczuciem. Nie ma duchowości ignacjańskiej bez pasji.

go rzeczywistości, naprawiania niesprawiedliwości, z którą się spotkał. Nie możemy współodczuwać z biedakiem, jeśli nie przeżywamy z pasją Bożej miłości. Nie możemy współodczuwać z cierpiącym, jeśli nie przeżywamy z pasją Bożej miłości.

Świecki chrześcijanin to osoba, która każdego dnia pyta w rachunku sumienia, o znaki obecności Chrystusa w swoim życiu, oraz o drogę, którą powinna podążać. Pytania te zadaje w czasie refleksji i modlitwy, w nocy lub o poranku. Musi znaleźć miejsce dla Boga w codziennym życiu. Poszukiwanie śladów bożej obecności i swojej drogi musi podtrzymywać dzień po dniu. Jest to pielgrzymka (w pewien sposób wszyscy, którzy „żyją po ignacjań-

sku“, są pielgrzymami), którą odbywa codziennie, która kształtuje jego rzeczywistość przez uwalniającą i przemieniającą moc Ducha.

Nie jest to działanie, które przynosi od razu owoce. Nasze życie nabiera kształtu stopniowo, krok po kroku. Ignacy potrzebował na to długiego czasu. Gdy miał 50 lat, ciągle marzył o wyprawie do Ziemi Świętej. Każdy nieustannie odczytuje znaki Pana w swoim życiu. Ocenia je i potwierdza z upływem czasu. Odczytywanie swojego życia, odkrywanie wielkości Bożego miłosierdzia, poznanie kroków Pana, rozpoznawanie działania Boga w naszym życiu pozwala nam tworzyć ignacjański styl życia.

Kiedy mówimy o stylu życia myślimy o czymś więcej niż o zewnętrznym działaniu, o byciu jedynie wolontariuszem. Nie można przyjąć ubóstwa jako stylu życia, nie można przemienić swojej osobowości dopóki nie doświadczymy miłości do Boga. Serce, które spoczywa w Bożej mocy, mimo swej grzeszności, zaczyna oddawać się całkowicie służbie Bogu. Świecki, który żyje duchowością ignacjańską jest szczególnie powołany by być dyspozycyjnym wobec Pana. To Boża miłość kształtuje i przemienia nasz styl życia. Nie może być miłości do Boga bez przybliżania się do ubogich. Dla mnie jest to wielka zmiana myślenia, której wszyscy muszą doświadczyć, szczególnie świeccy.

Ciągle żyjemy pewnym „klerykalizmem“. Sądzimy, iż ludzie świeccy nie mogą poświęcić się całkowicie służbie, mogą poświęcić jej tylko jakąś część swojego czasu. Taka postawa, która występuje zarówno wśród świeckich, jak i duchownych, neguje istnienie ludzi świeckich, których serca płoną by służyć Panu.

Konieczność osobistego apostolatu, nie oznacza jedynie podjęcia zewnętrznych działań, ale to, że całe nasze życie powinno być przeniknięte misją, pasją i doświadczeniem miłości.

Każdy aspekt naszego życia jest służbą Panu. To On daje nam siły, byśmy mogli żyć we właściwy dla nas sposób. On daje nam siły by kształtować nasze życie, na przykład zmieniać pracę i burzyć w ten sposób nasze zabezpieczenia, byśmy znaleźli bezpieczeństwo w Bogu i żyli pełnią życia, do którego zostaliśmy powo-

łani. Na tyle, na ile w to uwierzimy, możemy przyjąć powołanie i wypełnić naszą misję ludzi świeckich.

W obecnej chwili widzimy, jako Światowa WZCh, że konieczne jest podjęcie pracy nad powołaniami młodych. Żyjemy w świecie zagubionych młodych ludzi. Widoczna jest wśród nich fundamentalna potrzeba odkrycia własnego wnętrza, znalezienia Boga, znalezienia znaczenia życia i wyższych wartości oraz znalezienia pokoju. Musimy pomóc temu spotkaniu z Bogiem poprzez naszą duszpasterską i powołaniową pracę. WZCh pragnie, aby młodzi ludzie dokonali własnych wyborów. Gdy już raz głos Boga do człowieka dotrze, on sam najlepiej będzie wiedział, jakie może być jego powołanie.(...)

Wszyscy musimy być zjednoczeni w pracy, która pozwoli młodym ludziom odkryć, dokąd zmierza ich życie, jak Bóg chce pokierować tym życiem. Czy komuś jest przeznaczony życie duchowne, czy życie świeckie. Praca ta musi być prowadzona wszędzie, nie tylko w WZCh. Tylko wtedy będziemy mieli w Kościele, w WZCh i różnych ruchach ludzi z powołaniem. To będzie punkt przemiany.

Zanim przejdziemy do drugiego punktu, powiem coś na temat programu Magis. Kiedy Ignacy doświadczył miłości Boga i poznał, że jest przez Niego wezwany, uświadomił sobie swoją małość, swoją słabość. Wiedział, że ma do przekazania wspaniałe przesłanie, ale nie wiedział, co z nim zrobić i jak je przekazać. Zdecydował więc, że potrzebuje formacji i poświęcił jej lata w Alcalá i w Paryżu. W pewien sposób to jest to, co zostało zrobione w Ameryce Łacińskiej przez program Magis.

Gdy odprawimy ćwiczenia duchowe, gdy spotkamy już Boga w naszym życiu, to czujemy potrzebę zdobycia solidnej formacji, tak byśmy mogli przekazywać tę miłość, której doświadczyliśmy, byśmy mogli dawać wyraz naszej wierze. Formacja bez ćwiczeń duchowych, bez spotkania Boga, znowu prowadzi nas jedynie do pełnienia uczynków dobrej woli. To nie jest duchowość.

Wspólna misja, która jest wyrazem naszej obecności w świecie

Druga sprawa, którą się z Wami podzielę, wypływa bezpośrednio z pierwszej i także wymaga zmiany myślenia.

Musimy wzrastać w świadomości, że jako wspólnota światowa stanowi-

my zwartą grupę ludzi gotowych do misji, którzy mają ustaloną pewną hierarchię wartości i pewne sprawy stawiają na pierwszym miejscu. Jeśli w czasie naszego działania, naszej współpracy, rozpoznamy najbardziej palące i powszechne potrzeby, możemy zmienić zakres i kierunek zadań każdego z nas. Może to oznaczać zmianę mojego osobistego sposobu działania, w moim obecnym miejscu działania, w mojej pracy itd. Istnieje takie przeświadczenie, że osoba świecka nie może być posłana z misją, jeżeli owa misja pociąga zmianę miejsca pracy lub jakiejś sfery działalności tej osoby. Nie zawsze tak musi być. Mówiąc o naszej wspólnej misji, mówimy o sprawach dla nas najważniejszych. Apostolaty, które realizowane są w Ameryce Łacińskiej (przez wspólnoty narodowe lub lokalne) mogą zostać zmodyfikowane przez to, co rozeznana wspólnota światowa, ponieważ jest ona ciałem złożonym z ludzi, którzy rozeznają najpilniejsze i najbardziej powszechne potrzeby i decydują, gdzie szczególnie powin-

Musimy wzrastać w świadomości, że jako wspólnota światowa stanowimy zwartą grupę ludzi gotowych do misji (...), że istnieje coś więcej niż poszczególni członkowie i pojedyncze małe grupy.

niśmy się zaangażować. Tak więc owo rozeznanie Wspólnoty Światowej może wpływać na priorytety ustalone zarówno na poziomie wspólnot narodowych, jak i lokalnych. Aby tak było potrzebna jest dyspozycyjność, o której mówiliśmy na początku. Ta dyspozycyjność pozwala nam spełnić ignacjańskie kryteria wyboru tego, co jest najbardziej pilne i potrzebne (iść tam gdzie nie ma nikogo; tam, gdzie jest nadzieja osiągnięcia największego owocu).

Aby ciało, którym jesteśmy mogło działać, potrzebne są solidne i efektywne struktury. Różne osoby i instytucje zadają nam następujące pytanie: „Gdzie jest Wspólnota Życia Chrześcijańskiego? Kto jest adresatem, gdy zwracam się do WZCh? Kiedy proszę o coś konkretną osobę, wiem do kogo się zwracam, ale gdy proszę o coś WZCh, nie wiem kogo, o to proszę.“ Jeśli jesteśmy wspólnotą muszą istnieć struktury, poprzez które będziemy służyć i brać na siebie odpowiedzialność. Te struktury

pozwolą na kontakt z innymi instytucjami. Dotychczas wielu z nas działało w zupełnie dowolny sposób, ponieważ choć żyliśmy z pasją, działaliśmy w misji, ale nie jako jedno ciało. Zmiana, o której teraz mówimy, to wzrastanie w świadomości, że istnieje coś więcej niż poszczególni członkowie i pojedyncze małe grupy. Kiedy mówimy o wspólnej misji, mamy na myśli całą wspólnotę, która rozpoznaje i ocenia swoją misję.

Nie wystarczy mieć ludzi odpowiedzialnych za działanie lub za koordynację. Bycie jednym ciałem pociąga za sobą poczucie przynależności oraz bycie odpowiedzialnym, słuchanie i otwartość każdego członka w każdej wspólnotcie lokalnej i narodowej. Jeśli będziemy mieli świadomość zjednoczenia w jednym ciele posłanym z misją przez Ducha, będziemy mogli realizować nasze własne apostołskie projekty, będziemy mogli współpracować z innymi instytucjami.

Oczywiste jest, że doświadczenie bycia apostołską wspólnotą wymaga od nas wyrośnięcia ponad typowe podstawy zamknięcia w lokalnych wspólnotach. Dzięki wspólnotcie nie jestem sam, wspólnota podtrzymuje i ocenia moje działania. Ale czasem lokalna wspólnota zmienia się w swego rodzaju „towarzystwo wzajemnej adoracji“. Gdy ktoś w niej uczestniczy, czuje się dobrze, nie jest osamotniony, ale taka grupa zamiast działać na zewnątrz, zaczyna żyć dla siebie samej. Ludzie stają się zbyt wygodni, stają się konsumentami usług, nawet jeśli są to usługi duchowe.

Lokalna wspólnota powinna zawsze być „odśrodkowa“, ale często jest „dośrodkowa“. Społeczność, w której żyjemy, jest trudna, złożona i agresywna, we wspólnotcie czujemy się więc dobrze i znajdujemy w niej schronienie. Musimy prosić naszych członków o wyjście z tego rodzaju zamkniętych grup.

Jak widzicie przed nami wielkie wyzwania, które dotyczą naszego wzrostu w codziennym życiu. Niech Duch Pana, który zawsze jest z nami pomoże nam zachować wierność misji, jaką ukazał nam sam Chrystus.

Jose Maria Riera,

prezydent Światowej WZCh

Wystąpienie wygłoszone 16 lipca 2000,

podczas spotkania wspólnot

Ameryki Łacińskiej w Montevideo.

Tytuł, podtytuły i skróty i wyróżnienia pochodzą od redakcji.

Tłum: Maciej Wojdak, współpraca: Joanna Galoch, Andrzej Tarłowski

Dwa lata po Zgromadzeniu Ogólnym w Itaici

Ten list adresowany jest do wszystkich członków WŻCh i moich współbraci jezuitów, którzy z nimi współpracują. W obliczu zbliżającego się końca Roku Świętego pragnę podzielić się z Wami tym, co widziałem i słyszałem podczas dwóch lat, jakie minęły od czasu Zgromadzenia Ogólnego w Itaici. Miałem przyjemność poznać wielu z Was podczas moich odwiedzin w Waszych wspólnotach narodowych. Niektóre z nich odwiedziłem w odpowiedzi na Wasze zaproszenie, inne z własnej inicjatywy. Dziękuję Wam za ciepłe przyjęcie, z jakim się wszędzie spotkałem. Mogliśmy się dzięki tym spotkaniom modlić i dzielić naszym doświadczeniem WŻCh.

Na następnych stronach tego listu postaram się przedstawić refleksje, które wynikają z głębokiego przekonania, że WŻCh dojrzewa, wzrastając w świadomości swojej misji. (...)

Posłani z misją

Wszyscy wiecie, że 21 lutego Ojciec Święty przemawiał do Światowej Rady Wykonawczej. (...) „Jesteście teraz obecni na całym świecie,” powiedział Jan Paweł II, „jako wspólnota mężczyzn i kobiet będących świadkami Chrystusa, budujących Jego królestwo. Czerpicie inspiracje i siły potrzebne do tego zadania z Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego. Nacisk, jaki kładziecie na dogłębną i całkowitą formację chrześcijańską, przynosi szczególną korzyść jako pomoc w wypełnianiu Waszego apostołstwa. Jako ludzie świeccy jesteście powołani, by być wiernymi świadkami Chrystusa we wszystkich dziedzinach życia: w Waszych rodzinach, w życiu zawodowym, w świecie polityki i kultury, w parafiach, do których każdy z Was należy.” Ojciec Święty prosił, by WŻCh „wnosiło w serce kultury ludzkiej naukę Kościoła, która oświeca i kieruje poszukiwaniem bardziej sprawiedliwych i braterskich społeczeństw.” Następnie Ojciec Święty przypominał, że możliwość wypełniania tego wymagającego apostołstwa bierze się z codziennego wysiłku, by przyłączyć do Jezusa, żyć Jego łaską i żywić te same co On przekonania.

Misja otrzymana w Itaici, a później potwierdzona przez Ojca Świętego, jest źródłem głębokiej radości dla Wspólnoty Światowej i przyczyną jeszcze mocniejszego zaangażowania w Bo-

że dzieła.

Konieczność rozeznawania

Jako odwiedzający wspólnoty narodowe stałem się świadkiem waszych starań, aby realizować misję zgodnie z potrzebami każdego kraju i regionu. Jest to priorytet większości wspólnot. (...) Zgadzałem się z poglądem, że każda wspólnota wzmacnia swoją tożsamość i rozwija się w świadomości swojej misji, ale równocześnie bierze pod uwagę historię i kulturę swojego kraju. To poszukiwanie misji wyływa również z charakterystycznych cech każdej wspólnoty narodowej, poziomu zaangażowania oraz współpracy z Towarzystwem Jezusowym. Poza tym, wiemy wszyscy, że poszukiwanie to dokonuje się w duchowym rozeznawaniu apostołskim, dlatego też podkreślam konieczność regularnego odprawiania ćwiczeń duchowych. Podczas nich właśnie uczymy się słuchać

WŻCh będzie się rozwijać jako dzieło apostołskie o tyle, o ile będzie pojmować „wspólną” misję jako taką, za którą wszyscy członkowie poniosą wspólną odpowiedzialność. Jeżeli tak się stanie, wierzę, że Towarzystwo Jezusowe i inne organizacje w Kościele będą mogły liczyć na WŻCh jako wspólnotę, a nie będą w niej szukać jednej lub dwóch osób, które mogą im oddać pewną przysługę

i rozeznawać Boże wezwanie. Niektóre wspólnoty wspominały o trudnościach, na jakie napotykały, wielokrotnie z powodu braku osób dających ćwiczenia.

Dla pokonania tej trudności konieczne wydaje się przygotowanie większej liczby jezuitów i osób świeckich do dawania ćwiczeń duchowych i korzystanie w pełniejszy sposób z materiałów oferowanych przez jezuitów centra duchowości. Pokażna liczba wspólnot pokonała te trudności i zbiera teraz obfite owoce tych starań.

Jestem przekonany, że dojrzałość wspólnoty światowej zależy bardzo od głębi życia ćwiczeniami każdego członka wspólnoty. Poprzez nie poddajemy się Panu Jezusowi, który wzywa nas wszystkich, świeckich i jezuitów, do życia Jego przekonaniem.

W naszym rozeznaniu jest również

konieczne, aby pozostawać w ścisłym kontakcie z pasterzami Kościoła, aby „w różnorodności świadczyć o cudownej jedności w Ciele Chrystusa. Ta różnorodność łask, posługiwania i dzieł zbiera dzieci Boże w jedno, ponieważ, «wszystko to jest dziełem jednego i tego samego Ducha»” (*Lumen Gentium*, 32).

Bogactwo różnorodności kulturowej

Wspomniałem o potrzebie rozeznania, w jaki sposób wspólna misja jest wpisana w historię i kulturę naszych krajów i regionów. Podczas zgromadzeń ogólnych konieczne wydaje się rozpatrywanie problemów, które podkreślają jedność wspólnoty narodowej WŻCh. W Itaici, na przykład, rozeznaliśmy wspólną misję WŻCh. Punktem wyjścia dla nas była oczywiście misja, którą otrzymał Jezus Chrystus, a którą dzielimy z Nim wszyscy od czasu naszego chrztu w Kościele. W tym kontekście ograniczyliśmy oczywiście ekspresję naszej różnorodności kulturowej do osobistego dzielenia, prezentacji artystycznych i różnorodności form, w których się komunikowaliśmy ze sobą, czasami w sposób bardzo zabawny.

Natomiast, kiedy rozmawiam z Wami w waszych własnych krajach i regionach, różnorodność kulturowa objawia się bardzo mocno. Obserwowanie różnorodności sposobów, w jaki Pan objawia się w historii każdego kraju, narodu, rasy i plemienia napędza prawdziwą radością. Muszę przyznać, że istnieją wyzwania i pytania wynikające z tej różnorodności. Jeżeli istnieją silne różnice historyczne i kulturowe, musi również istnieć wielka różnorodność niuansów w sposobie, w jaki odpowiadamy na Boże wezwanie w rozeznaniu. To przekonało mnie, że wkład wspólnot lokalnych może wzbogacić wspólnotę narodową.

Duch Boży zaprasza nas do ściślejszych kontaktów pomiędzy wspólnotami narodowymi. Najpierw stworzył WŻCh jako jedną wspólnotę. Teraz zachęca On członków WŻCh, aby wzbogacić tę jedność o różnorodność poszczególnych wspólnot. Będziemy mogli to uczynić, jeśli nie stracimy z oczu Jedynego Pana, który nas wzywa i w którym pokładamy nadzieję.

Wspólna odpowiedzialność

W kilku wspólnotach zasugerowa-

tem, że WZCh będzie się rozwijać jako dzieło apostołskie o tyle, o ile będzie pojmować „wspólną” misję jako taką, za którą wszyscy członkowie poniosą wspólną odpowiedzialność. Jeżeli tak się stanie, wierzę, że Towarzystwo Jezusowe i inne organizacje w Kościele będą mogły liczyć na WZCh jako wspólnotę, a nie będą w niej szukać jednej lub dwóch osób, które mogą im oddać pewną przysługę.

Wiele osób pyta o znaczenie słowa „wspólna” i myli je z „misją grupową”. Często taka misja grupowa, w której biorą udział wszyscy członkowie grupy, jest niemożliwa. Generalnie nie jest to konieczne w WZCh, chociaż może się zdarzyć, że jedna lub dwie małe grupy będą musiały się zaangażować w misję grupową. Jednakże, „wspólna misja” jest dla WZCh sposobem na życie w misji. Odpowiedzialność za misję musi być wspólna, chociaż tylko niektórzy mogą być wysłani, aby ją wcielić w życie. Zależnie od natury misji wspólnota rozeznaje, ile osób wysłać, a potem wspiera je podczas wcielania misji w życie i ocenia jej efekty. Ta procedura pozwala wszystkim członkom dzielić odpowiedzialność za „wspólną” misję, nawet jeśli tylko jedna lub dwie osoby zostały posłane.

Dodatkową konsekwencją tego jest fakt, iż WZCh, jako zorganizowana wspólnota, będzie bardziej obecna i widoczna poprzez służbę wykonywaną przez jej członków. To pozwala wspólnocie skończyć z niepożądaną anonimowością, która przeszkadza nam w naszym powołaniu, jakim jest bycie świadkami Chrystusa.

Każdy członek WZCh, wreszcie, ma prawo prosić wspólnotę, aby rozeznała, posłała, umocniła i na końcu oceniła misję jemu powierzoną. W takiej wspólnocie członek WZCh zobaczy znaki, które pozwolą mu rozpoznać tę misję i zaakceptować ją jako daną od Pana.

Hojność w służbie

W każdej wspólnocie widziałem wielką hojność w odpowiadaniu na Boże wezwanie. Osobiście zachęciło mnie to do życia w sposób bardziej wierny mojemu powołaniu do kapłaństwa w Towarzystwie Jezusowym. Jestem głęboko przekonany, że to osobiste doświadczenie dotyka istoty relacji między Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego a Towarzystwem Jezusowym. Obie są wezwane do wspierania siebie nawzajem i szukania większej wierności swojemu powołaniu. Jako że dzielimy duchowość św. Ignacego, oczywiście jest, iż możemy ze sobą współpracować, tak, aby móc

rozeznac w naszym życiu wezwanie Pana i lepiej służyć Kościołowi.

Młodzi ludzie i dorośli w wielu wspólnotach ofiarowują dużą część swojego czasu na służbę innym, nie lekceważąc przy tym modlitwy. Dla młodych osób zachęcające jest obserwowanie starszych jako wzór życia według charyzmatu WZCh. Podobnie dorośli są motywowani przez ofiarność i hojność, z jaką młodzi ludzie odpowiadają na Boże wezwanie. Obserwowanie jak nawzajem się wzbogacają, korzystając we

Wiele osób pyta o znaczenie słowa „wspólna” i myli je z „misją grupową”. Często taka misja grupowa, w której biorą udział wszyscy członkowie grupy, jest niemożliwa. Generalnie nie jest to konieczne w WZCh, chociaż może się zdarzyć, że jedna lub dwie małe grupy będą musiały się zaangażować w misję grupową. Jednakże, „wspólna misja” jest dla WZCh sposobem na życie w misji. Odpowiedzialność za misję musi być wspólna, chociaż tylko niektórzy mogą być wysłani, aby ją wcielić w życie.

wspólnocie z owoców swojej służby prawdziwie umacnia.

Coraz większa liczba studentów i młodzieży pracującej ofiarowuje swój czas i wysiłek jako wolontariusze. Niektórzy z nich służą przez tygodnie i miesiące, jeżeli jest taka potrzeba. Inni poświęcają lata swojego życia zawodowego zadaniom, które wyraźnie stawiają pomoc ubogim nad zdobywanie korzyści finansowych. Głęboki pokój, jakiego byłem świadkiem podczas modlitwy i życia wspólnotowego takich członków WZCh przekonało mnie o znaczeniu wolontariatu dla ludzi młodych. Szczególnie kiedy wysiłek w pracy łączy się w nich z procesem dojrzewania w wierze wspieranym przez kierownictwo duchowe.

Nasze ograniczenia i wspólne problemy

Podczas tych wizyt często mówił się o brakach Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. Sporo z tych braków świadczy po prostu o kulturze, która panuje w świecie, do którego jesteśmy posłani z misją ewangelizacji.

Jednocześnie, chociaż byłem świadkiem wielkiej hojności w posługiwaniu, często słyszałem o tym, jak trudno rozu-

mieć życie jako dialog z Bogiem. Słyszałem, jak mówiliście o potrzebie Boga i radości, jaką jest świadomość, że On nas szuka. Ale komentowaliście również trudności życia, jakie stają przed tymi, którzy są posłani, którzy mają powołanie. Słyszałem, że niektórzy rozumieją powołanie jako coś szczególnego, zarezerwowanego dla księży albo konsekrowanych mężczyzn i kobiet. W rzeczywistości tak nie jest. Wszyscy zostaliśmy wezwani przez Boga, niektórzy do stanu świeckiego, inni do konsekrowanego, jeszcze inni do kapłaństwa. Bolesny to widok, kiedy wielu odcina się od faktu, że Bóg ich szuka, albo zapomina o tym. On wezwał i wciąż wzywa każdego do życia, do poznania Jezusa i służenia innym. WZCh musi koniecznie przeciwstawić się temu błędnemu pojmowaniu powołania, w wielu wspólnotach narodowych, szczególnie pośród ludzi młodych.

Niektórzy z Was wyrazili zainteresowanie pewną opinią, iż osoby będące w stanie małżeńskim mogą dać ograniczoną odpowiedź Bogu. Prawdą jest, że w życiu małżeńskim mąż i żona rozeznają razem. Szukają woli tego samego Pana, który wezwał ich do zjednoczenia, porzucenia ojca i matki i stania się jednym ciałem (Rdz 2, 24). Ale to rozeznanie nie zakłada z góry ograniczeń. Oczywiście musi brać pod uwagę każdy wymiar życia rodzinnego, musi dokonywać się w wolności i gotowości.

Osobiście całkowicie zgadzam się z tymi, którzy dają pierwszeństwo Bożemu wezwaniu. Wymaga to radykalnej i całkowitej odpowiedzi Temu który wzywa i który jest tym samym Bogiem, w imię którego zawarli związek małżeński i któremu powierzają się, aby z miłością przyjąć swoje dzieci.

Widziałem pośród Was młodych i dorosłych, którzy cierpieli z powodu samotności i rozbicia, pomimo, że mają rodziny. Towarzyszące temu lęki mogą uczynić relacje jeszcze trudniejszymi. To oderwanie może mieć smutne konsekwencje zarówno dla poszczególnych osób, jak i dla grup, jeśli prowadzi je do zamykania się, do życia w ich własnym, małym świecie.

Opisywana sytuacja jest przeciwieństwem tej, w której rozumie się życie jako powołanie. Zarówno otwarcie na świat, z którego wzywa Bóg, jak i na Kościół, w którym żyjemy tym powołaniem, stanowią cechy charakterystyczne naszej duchowości ignacjańskiej. Życie w misji jest naszym stylem życia, jeśli odprawiliśmy medytację o Wcieleniu z ćwiczeń duchowych.

Egocentryzm może mieć jeszcze inne konsekwencje dla grupy. W niektórych wspólnotach słyszałem o trudnościach we współpracy. Pojawia się to pomimo hojnego wolontariatu. Istnieje pewna trudność z tworzeniem „sieci współpracy”. Konsekwencją tego jest fakt, że WZCh staje się mało widoczne, a służba jej członków jest niezauważana.

Wielu osobom nie podoba się fakt, że obecna tendencja do globalizacji, która powinna wyrażać pragnienie braterstwa i jedności, oznacza rozprzestrzenianie się systemu neo-liberalistycznego, który marginalizuje słabszych i zwiększa liczbę ubogich. Jedynym sposobem, aby sprzeciwić się niesprawiedliwym konsekwencjom systemu jest wzmocnienie „sieci współpracy”, o których mówiłem.

Na końcu pragnę nadmienić, iż wielu członków WZCh czuje się zranionych przez niechęć niektórych do podjęcia formalnego przymierza we wspólnocie. Może to być wynikiem tego, o czym mówiłem wcześniej. Tak naprawdę, w niektórych wspólnotach narodowych, tylko niewielu podjęło czasowe lub stałe przymierze. Widziałem zniechęcenie, jakie wywołuje brak przymierza. Niektórzy zastanawiają się, czy dajemy Panu hojną odpowiedź, na jaką zasługuje Jego wezwanie.

Z wieloma z was dyskutowałem o ograniczeniach i problemach. Są one szczególnie widoczne na tle wzrostu i dojrzewania Wspólnoty Światowej. Ten wzrost przełamuje nasze ograniczenia i jest widoczny wewnątrz każdej wspólnoty narodowej.

Współpraca między wspólnotami

Dla wielu źródłem pociechy jest wzrost wspólnot narodowych, na tym samym kontynencie lub w tym samym regionie, jeśli rozumieją oni misję jako wspólną odpowiedzialność. Struktury, które zostały stworzone, aby pomóc w takiej współpracy, działają wraz ze Światową Radą Wykonawczą i jasno wyrażają świadomość bycia wspólnotą światową.

WZCh w Europie wciąż wzrasta we wspólnej odpowiedzialności za misję. Aby być bardziej efektywnym i wrażliwym na potrzeby kontynentu, Zgromadzenie Europejskie wybiera Zespół Europejski (Euroteam), który stanowią cztery osoby wybrane z różnych wspólnot narodowych. Oprócz tego każda z szesnastu wspólnot wybiera swojego reprezentanta, zwanego eurolinkiem.

Zgromadzenie Europejskie określiło Euroteam jako wspólnotę rozeznającą

i posługującą, wezwaną do pomocy europejskim wspólnotom narodowym, w ścisłej współpracy ze Światową Radą Wykonawczą. Wspólnota spotyka się regularnie i co najmniej raz na dwa lata z eurolinkami. Europejskie WZCh przedyskutowało i zaaprobowowało 'Procedury Operacyjne'. Zgodnie z nimi zostało przedstawionych kilka projektów apostołskich, które staną się wspólną odpowiedzialnością wszystkich wspólnot narodowych, łącznie z tymi, które dopiero niedawno włączyły się we wspólnotę światową.

Latynoamerykańskie WZCh również posuwa się w tym kierunku. Delegaci wspólnot narodowych spotkali się na Spotkaniu latynoamerykańskim i wybrali jedną ze wspólnot do podjęcia odpowiedzialności za „Mesa Latino Americana de Servicio”. Trzyście wspólnot wysłało swoich członków na ostatnie z tych spotkań w lipcu 2000 roku w Montevideo. Przyjęli oni także delegatów z nowszych wspólnot, które niedawno poprosiły o przyjęcie do wspólnoty narodowej. Podczas spotkania delegaci zakończyli rozeznanie dotyczące wspólnej misji dla Ameryki Łacińskiej i ocenili program „Magis”, który jest planem długofalowej formacji. Szczegółowy opis tego spotkania można przeczytać w ostatnim wydaniu „Projects” (numer 113).

W ten sam sposób uczestnicy ostatniego Międzynarodowego Spotkania Formacyjnego dla Francuskojęzycznej Afryki, które odbyło się w sierpniu 2000 roku w Kinszasie, zaproponowali swoim Radom Wykonawczym WZCh, aby poszukały sposobów na zacieśnianie kontaktów, w celu wspólnego wypełniania misji i prowadzenia formacji, jakiej ta misja wymaga.

Pragnienie, aby być twórczym w misji

Na zakończenie tego listu chciałbym przedstawić kilka wniosków. Ich inspiracją było ostatnie wystąpienie o. Kolvenbacha w Loyoli.

Widzę dziś, iż Wspólnota Życia Chrześcijańskiego krok po kroku rozeznaje znaki czasu i odkrywa je w apostołskiej potrzebie kreatywności, w kontekście całościowych potrzeb i możliwości w naszym świecie.

Kontynuując tę ścieżkę posłuszeństwa, chciałbym zachęcić moich braci jezuitów i członków WZCh do odnowienia świadomości, iż Bóg nas szuka. Każdy z nas jest powołany, aby spełniać określoną misję w świecie i w Kościele. Jeżeli Pan na nas liczy, nie możemy zrobić nic innego, jak odpowiedzieć poprzez odnowienie naszego zaangażowania w tę misję.

Ten sposób życia zachęca nas do zaproszenia mężczyzn i kobiet, szczególnie ludzi młodych, aby byli bardziej świadomi powołania otrzymanego od Pana. Jest ono źródłem radości, pozwala patrzeć w przyszłość z ufnością i trwać nieporuszonym wobec niepewności czy strachu.

Takie życie jest wzmacniane przez ćwiczenia duchowe. Regularnie odprawiane, przygotowują nas do lepszego uczestnictwa w apostołskim rozeznaniu we wspólnocie. To rozeznanie jest prawidłowo rozumiane w duchowości ignacjańskiej jako codzienna czynność. Nadaje to wspólnotom podstawowym szczególnie charakter. W nich rozeznajemy, posyłamy z misją, wspieramy innych w misji i na końcu oceniamy ją.

Wiemy dobrze, że rozeznając misję musimy myśleć globalnie, ale nasze działanie musi uwzględnić lokalne realia. Dlatego globalizacja nie powinna prowadzić do ujednolicenia, ale do jedności, komunii w Duchu, w której wszyscy będziemy wzbogaceni przez różnorodność kultur i powołań. W ten sposób Duch Boży, który objawił się w Dniu Pięćdziesiątnicy, znów się objawi poprzez zbawczą moc Boga pośród nas.

Teraz musimy tylko odkryć, jak żyć tym ciągle odnawianym stylem życia, do którego jesteśmy powołani. Częstsza komunikacja i współpraca między wspólnotami narodowymi WZCh może na pewno pomóc. I według znaków czasu, jest również jasne, że udział w pracy apostołskiej ubogaca nas wszystkich i przez to zapewnia o większej wierności naszej misji.

Zapraszam Was teraz do wpatrywania się w „tą, która w całkowitym posłuszeństwie Ojcu narodziła Syna Bożego z ciała dla naszego zbawienia. Dziewica Maryja jest nazywana błogosławioną przez wszystkie pokolenia, ponieważ przyjęła cuda dziejące się w niej przez Ducha Świętego”. Prośmy o jej wstawiennictwo, tak, abyśmy poruszeni przez tego samego Ducha byli także posłuszni Ojcu, który wzywa nas do życia z Synem.

Chciałbym zakończyć ofiarowując Wam swoją pomoc. Dziękuję za przeczytanie tego listu, który, mam nadzieję, przedyskutujecie we wspólnotach i grupach. Wszystkie propozycje, jakie zechcecie wysłać do Światowej Rady Wykonawczej będą dla nas wielką pomocą.

Wasz w Panu

o. Fernando Salas SJ

wiceasystent kościelny Światowej Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego

GILLES Z ZIEŁONEGO WZGÓRZA

– Z GILLES'EM MICHAUD –
SEKRETARZEM ŚWIATOWEJ
WSPÓLNOTY ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
ROZMAWIA MAREK KWIATKOWSKI



MK: Chciałbym z tobą przeprowadzić wywiad do naszego biuletynu wspólnotowego „Wspólnota w Misji”, mam tu ze sobą jeden numer... o tak wygląda?

GM: Ojej, a ja myślałem, że chcesz tylko porozmawiać, a to będzie prawdziwy wywiad dziennikarski.. i jeszcze po francusku ? Daj spokój już się zaczynam denerwować.

– Nie przejmuj się Gilles. Kiedy cię spotkałem z żoną w Lyonie, chciałem z wami dłużej porozmawiać, tylko wtedy nie było czasu... Teraz wreszcie jest okazja. Sam chciałbym cię bliżej poznać, a przy okazji spiszę, to co mówisz dla moich „współwspólnotowiczów”.

Wiem że od 1998 jesteś członkiem Światowej Rady Wykonawczej WŻCh i razem z żoną prowadzicie światowy sekretariat WŻCh w Rzymie. Oboje jesteście Kanadyjczykami. Powiedz mi na wstępie parę słów o sobie, o swoim życiu prywatnym. Jesteś Kanadyjczykiem, a jednocześnie nosisz czysto francuskie nazwisko, czy to oznacza że jesteś z francuskiej części Kanady Quebec'u ?

Tak nazwisko jest francuskie. Pochodzę z Ontario, z północnego Ontario z Sudbury, miejsca, które znajduje się w odległości około 500 km od Toronto. W tamtej okolicy mieszka wiele rodzin francuskich przybyłych tam z Quebec'u w latach 1930-40. Osiedliły się, gdyż był tam ważny węzeł kolejowy, a po wojnie zaczęły napływać inne rodziny francuskie w poszukiwaniu pracy w kopalniach złota, miedzi i niklu. Razem z kopalniami zaczęły rosnać miasta, była praca, przybywało wielu imigrantów z Europy, powstawały całe osiedla niemieckie, włoskie...

– A twoja żona..?

...Jest Włoszką, jej rodzice przybyli do Kanady tuż przed wojną z rolniczego rejonu północnych Włoch w poszukiwaniu pracy. Najpierw przyjechał jej ojciec, potem ściągnął żonę z dwójką dzieci. Lea, która urodziła się już w Kanadzie w Sudbery, to właśnie moja żona. Wtedy oczywiście się nie znaliśmy. Spotkałem ją dopiero później, na tańcach w miejscowej parafii. Młodzi, związani z Sodalicją Mariańską założyli zespół taneczny, ona była wtedy bardzo związana z Sodalicją. Tak się poznaliśmy. Potem się spotykaliśmy i spotykaliśmy, aż wreszcie się pobraliśmy, to był rok 1960. Mniej więcej zaraz potem zacząłem karierę wojskową, w lotnictwie.

– Jesteś pilotem?

Jestem nawigatorem. Latałem na samolotach myśliwskich przystosowanych do zwalczania okrętów podwodnych, które nazywały się Argus. Mieliśmy wtedy masę ćwiczeń z flotą brytyjską i amerykańską. W tym czasie zaczęły nam się rodzić dzieci. Pierwsza była najstarsza Diana, urodziła się w Morial, wtedy tam mieszkaliśmy, następna była Joanna i ostatni o 9 lat od niej młodszy Richard. A więc mieliśmy trójkę dzieci. Diana nagle zachorowała i umarła przed dwoma laty, zostawiła dwójkę dzieci, dwóch małych synków, mieszkają w zachodniej Kanadzie.

– Słyszałem, że w waszej rodzinie też jest ktoś z Polski?

Joanna wyszła za Polaka z Toronto, on sam urodził się już w Kanadzie a jego rodzice przybyli tu chyba zaraz po wojnie. Nie wiem, czy wiesz, ale w Toronto mieszka duża grupa Polaków. Oni nazywają się jakoś tak Kozłowski.

– W domu z żoną i dziećmi mówicie po angielsku?

Tak, zawsze mówiliśmy po angielsku.

– **Dotąd mi się wydawało, że w Kanadzie jest taki podział na katolików frankofonów i anglojęzycznych protestantów, ale na waszym przykładzie widzę, że tak wcale nie musi być?**

Nie, to nie jest regułą. Ludzie z Europy kojarzą francuskojęzyczną ludność tylko z Quebec'em a tak wcale nie jest, są liczne regiony poza Quebec'em całkowicie francuskie. Ja na przykład mieszkając w takim rejonie do młodości do lat mówiłem częściej po francusku, skończyłem francuskie szkoły jezuickie, później zamieszkując w regionie żony, gdzie panował angielski, przeszedłem na niego i później językiem mojej własnej rodziny stał się angielski.

– **Ale ty w domu twoich rodziców mówiłeś...?**

Zawsze po francusku.. W 1986 zdecydowałem się rzucić lotnictwo z powodów politycznych. W moim przekonaniu armia kanadyjska, jej korpus oficerski, stawały się coraz bardziej agresywne. Coraz większy wpływ na mentalność wywierały Stany Zjednoczone. Czymś, co przepełniło miarę, były próby rakiet „Pershing” w północnej Kanadzie wymuszone przez Amerykanów; rakiet, które są tak strasznym narzędziem do zabijania ludzi. Nie chciałem być w to mieszany. Długo zastanawialiśmy się z żoną nad tym, jak powinienem postąpić, wreszcie postanowiliśmy, że wystąpię z wojska. Dostałem małą emeryturę i zaczęliśmy szukać domu niedaleko bazy wojskowej, wreszcie osiedliliśmy się na Wyspie Księcia Edwarda. W tym czasie byliśmy bardzo zaangażowani w pracę na rzecz diecezji na wyspie..

– **Ojej... to wy mieszkacie na tej samej wyspie co Ania z Zielonego Wzgórza?**

Tak, to właśnie tam, nie sądziłem, że ją znasz.

– **Historia Ani jest popularna w Polsce, było już parę wydań książki, szczególnie dziewczynki ją znają...**

Tak, tak... jest znana w całym świecie, szczególnie upodobali ją sobie... Japończycy. Może dlatego, że Ania jest taką samodzielną dziewczyną i dla Japonki to pociągający przykład.

– **Podobno na wyspie stoi jeszcze dom Ani?**

A tak, to znaczy dom autorki - Lucy Maud Montgomery, widzę że dobrze się orientujesz..

– **Mamy tu książki mojej córki Joasi i sam je z ciekawości zacząłem czytać w pociągu, jadąc w delegację.**

Czytasz je po angielsku, czy po polsku?

– **Po polsku.. o zobacz?**

Fantastycznie.. a my mieszkamy niedaleko tego domu

– **I naprawdę jest na wzgórzu?**

Tak, pięknie ogrodzony, dbają o niego, teraz jest to przecież atrakcja turystyczna. Pewnie nie wiesz, że jest cały międzynarodowy klub przyjaciół Ani.. przyjeżdżają tam, a są też młode pary, które specjalnie przyjeżdżają wziąć w ogrodzie ślub.

– **Jak tam jest, jak wygląda krajobraz?**

To jest mała wyspa, w niektórych miejscach ma kilkanaście kilometrów szerokości, a długości kilkaset. Są tam pola i małe gospodarstwa, trochę lasu... Pogoda podobna jest do waszej w Polsce, o tej porze już liście spadły tak jak u was, tylko mo-

rze jest jeszcze ciepłe, dobry klimat. W Rzymie jest trochę za gorąco.

– **A co było potem, gdy rzuciłeś wojsko?**

Pierwszy rok, półtora było dosyć trudno, bo jest to region, gdzie trudno o pracę. Nie ma bazy przemysłowej. Są same fermy i małe rybackie miasteczka. Kiedy założyliśmy małą grupę WŻCh okazało się, że 2, 3 nowe osoby spośród nas ciągle mają trudności ze znalezieniem pracy. Zdecydowaliśmy połączyć wysiłki i podjąć razem jakąś działalność zarobkową. Zastanawialiśmy się, co takiego stworzyć i wreszcie zdecydowaliśmy się na rzemiosło, które stanowiłoby kontynuację tradycji regionu. Założyliśmy spółdzielnię. Przez



Mark Kwiatkowski, Patricia Schweier, Gilles Michaud

pierwsze lata bardzo się zaangażowałem w jej rozwój, była to rzemieślnicza spółdzielnia wytwórców. Zaczęliśmy wyrabiać charakterystyczne dla tamtych okolic rzeźby z drewna i koszyki. Sprzedawaliśmy je na miejscu. Zwykle w naszych stronach, ze względu na Anię z Zielonego Wzgórza, jest bardzo dużo turystów, szczególnie latem, nie mamy więc problemu ze zbytem.

– **Jak poznaliście wspólnoty WŻCh?**

Moja żona i ja razem weszliśmy do wspólnoty około roku 1980. Wcześniej uczestniczyliśmy w rekolekcjach w życiu codziennym, zaraz potem wszyscy znaleźliśmy się w kręgu duchowości ignacjańskiej. Zachęcił nas do tego jeden ze znajomych, działaliśmy jak już wcześniej mówiłem w licznych organizacjach katolickich w diecezji, szczególnie w ruchu Corsio, który ma hiszpańskie korzenie. Ruch ten organizował pięciodniowe rekolekcje i małe wspólnoty chrześcijańskie.

– **Powiedz nam parę słów o WŻCh w Kanadzie?**

W Kanadzie są dwie wspólnoty WŻCh, wyrosłe z dwóch tradycji: francuska i angielska. Najpierw wspólnoty powstały w Quebec'u z silnej tam Sodalicji. Dziś liczniejsza jest wspól-

nota anglojęzyczna, ale francuska też się powiększa, ostatnio dzięki bardzo licznej emigracji z Wietnamu.

– Wiemy już, że pełnisz ważną funkcję sekretarza wspólnoty światowej w Rzymie, jak wygląda Twoja praca?

Ostatnio najwięcej czasu pochłania mi komunikacja ze wspólnotami narodowymi. Na naszych oczach odbywa się rewolucja informatyczna. Powstały szybkie formy przesyłania informacji. Kiedy więc przychodzę o godzinie 9 rano do biura i włączę komputer zastaję już tyle listów z różnych części świata, że dużą część dnia pochłania mi odpowiadanie na nie. Są to różne prośby i pytania, np. „Co to takiego jest WŻCh...?”, „Chcielibyśmy w naszym kraju założyć wspólnotę, czy możecie nam coś wysłać, pomóc?” Oczywiście wysyłałyśmy. Jeśli wiemy, że gdzieś w pobliżu znajdują się wspólnoty bardzo aktywne (np. w przypadku Rumunii wspólnota polska), kontaktujemy je bezpośrednio ze sobą. Innym zadaniem, które pochłania nam z Leą bardzo dużo czasu jest redagowanie i wydawanie wspólnotowego biuletynu „Progressio”, który wysyłany jest następnie do 2000 osób.

– Jak często spotykacie się jako Światowa Rada Wykonawcza WŻCh?

Jako zespół spotykamy się raz w roku, ale za to na 10 dni. Jako rada światowa musimy razem ustalić, co będziemy robić w nadchodzącym roku. Takie spotkania odbywają się zwykle w lutym w którymś z krajów naszych członków, ale ostatnie dwa miały miejsce w Rzymie, w tym roku przede wszystkim ze względu na rok jubileuszowy. Częściej spotykamy się nieformalnie z pojedynczymi osobami przebywającymi w Rzymie, np. z Jose Marią (Jose Maria Riera – prezydent światowej WŻCh – dop. red.), czasem z Brigitte Minier.

– Czym się szczególnie zajmujecie?

Ostatnio bardzo nas zajmuje „wspólna misja”, potrzebę której rozeznało zgromadzenie światowe w Brazylii w Itaici, i którą nam pozostawiło jako szczególne zadanie. Zadanie rozeznania przez wspólnoty narodowe.

– Poruszyłeś temat „wspólnej misji”. My też o niej często ostatnio mówimy, czujemy że oczekuje się od nas jako od członków wspólnoty jakichś działań... Ostatnio, spisaliśmy działania jakich dokonują nasi członkowie w całym kraju i jest tego naprawdę dużo. Ale są to rzeczy kompletnie różne. Czym według ciebie ma być taka „wspólna misja”?

Piątkowa prezentacja waszej wspólnoty (podczas Spotkania Europejskiego w Falenicy – dop. red.), świadectwa osób, które mówiły o części tego co robicie we wspólnotach polskich, bardzo mnie zbudowały. Pomiędzy tym wszystkim co robicie w Polsce, a „wspólną misją” jest bardzo bliski związek. Bo istota wspólnej misji polega zawsze na odpowiedzi na zastaną rzeczywistość. Rozeznaliście tu w Polsce własną rzeczywistość polską.

– Jednak „wspólna misja” kojarzy się raczej z jakimś wspólnym, to znaczy wspólnie wykonywanym lub przynajmniej absorbującym większość członków wspólnoty działaniem.

Może to oczywiście w tej czy innej wspólnotie narodowej być działanie wielu, nawet większości członków, ale wcale nie musi. Dam ci taki przykład: kiedy w rodzinie rodzi się dziecko, rodzice bardzo się starają by wychować je jak najlepiej. Ale zadania ich są zupełnie różne. Matka je karmi i przewija, a co robi ojciec, przecież on nie będzie karmił dziecka.. idzie pracować, aby zarobić pieniądze i wesprzeć tym samym działania matki. Tak samo wygląda sytuacja w naszej wspólnotie światowej. Mamy pewną misję, która jest wspólną, rozwijać wiarę chrześcijańską, to jest naszym dzieckiem. Wszyscy nie mogą jednak robić tego samego, a jednak są pomiędzy nami bardzo ściśle związki. Oczywiście, są też takie regiony, czy nawet kraje, które w pewnym okresie dokonują czegoś wspólnie. Na przykład w ostatnich latach wspólnota niemiecka połączyła swoje siły i pracowała ciężko nad „wspólnym projektem” umorzenia długów biednym krajom trzeciego świata. Było to ich główne działanie, które pochłonęło ich całkowicie i odnieśli wielki sukces, znasz rezultaty..

– Innym problemem, jaki czuje się u nas we wspólnotach, to podział na osoby, które w jakiś sposób czują się już „uformowane” i główną ich troską jest teraz jak najskuteczniejsze działanie i inne dla których ciągle pogłębianie formacji, wymiar duchowy są bardzo ważne...

Taki podział istnieje prawie we wszystkich wspólnotach.

– Ostatnio, gdy rozmawiałeś z Krysią Seremak, pewnie ci wspominała, że myślimy o stworzeniu czegoś w rodzaju „szkoły animatora”. Jak myślisz, czy to naprawdę jest potrzebne, czy możemy liczyć też na waszą pomoc?

Oczywiście, że jest potrzebne. Bardzo ważne dla wspólnoty jest wykształcenie pewnej grupy osób, w niektórych krajach mówi się „przewodników duchowych”, we Francji „accompagnateurs”, w Polsce jak słyszałem „animatorów”, w każdym razie ludzi mających pewną dojrzałość i bardzo solidną formację ignacjańską. Jesteśmy bardzo wrażliwi na tego rodzaju działanie. Oczywiście możecie liczyć na nas. W końcu po to istnieje ten cały mój urząd.

– Czy są jakieś materiały, słyszałem, że mają coś wspólnoty hiszpańskie i francuskie?

– Wiem, że wspólnoty kanadyjskie mają opracowany kilka lat temu podręcznik formacji animatora wspólnoty, mam go zresztą w sekretariacie w Rzymie. Mogę wam go wysłać. Jest wiele innych krajów, które coś takiego przygotowały. Ostatnio słyszałem o Filipinach będących pod sporym wpływem wspólnot niemieckich. Niemcy mają w tej dziedzinie ogromne doświadczenie, to wspólnota, która opracowała jeszcze przed wielu laty cały system szkolenia animatorów. Zaprosili do siebie osoby ze wspólnot filipińskich i udostępnili im ten program. Na Filipinach powstała mała grupa zajmująca się tłumaczeniem tych materiałów i opracowaniem ich na własny sposób.

– Nasz kontakt ze wspólnotami innych krajów był jak dotąd bardzo nikły, ograniczał się do indywidualnych kontaktów

poszczególnych osób, bardzo jesteśmy ciekawi, co tam się dzieje? Powiedz nam parę słów o wspólnotach na innych kontynentach.

Istnieje właściwie dwa regiony WŻCh, Ameryka Południowa i Europa. Właściwie powinienem powiedzieć Ameryka Łacińska, bo Meksyk też wchodzi w jej skład, stanowi ona językową i kulturową całość. W lipcu w Montevideo w Urugwaju odbyło się pięciodniowe spotkanie regionu Ameryki Łacińskiej podobne do waszego zgromadzenia europejskiego, gdzie dzielono się doświadczeniem, tym co dzieje się w poszczególnych krajach, w jaki sposób przeżywana jest „wspólna misja”. Była to kontynuacja rozeznania za Zgromadzenia Światowego. Wspólnoty Ameryki Łacińskiej i sytuacja w tamtych krajach są bardzo specyficzne. Nastawione na działanie zewnętrzne i podobnie jak ich kościoły narodowe zbliżone w jakimś stopniu do teologii wyzwolenia. To co dla nich ważne, to rozwój opieki społecznej, świadomości społecznej, politycznej, czy ekonomicznej.

– A co się dzieje w Azji?

Och..., w Azji jest dużo trudniej. Tam kultura, tradycja i język są w każdym kraju inne. Ostatnio na przykład zapytałem wspólnoty z Tajwanu, czy mogłyby zrobić spotkania z innymi wspólnotami regionu w języku angielskim, okazało się to zupełnie niemożliwe. Więc jak na razie komunikacja pomiędzy nimi jest dość ograniczona, ale jej załączki już widać, czasem jest to kontakt pomiędzy dwiema wspólnotami i trzeba go wspierać. Sytuacja w każdym kraju jest inna. Na przykład parę tygodni temu przebywał w Rzymie prowincjał jezuitów z Wietnamu i opowiadał że wspólnoty nadal spotykają się w ukryciu, cała WŻCh jest w podziemiu, jest ciągle nielegalna.

– A Australia, tam są jakieś wspólnoty?

Oczywiście, bardzo aktywne. Sam tam nigdy nie byłem, ale w zeszłym roku był tam nasz asystent o. Fernando Salas i opowiadał, że są bardzo liczni, pełni energii, zapału do ewangelizacji. W ogóle Australia jest bardzo ciekawym kontynentem, przeżywającym w ostatnich latach odnowę chrześcijaństwa.

– Afryka..?

Wspólnoty afrykańskie są nawet dosyć liczne, ale ograniczają się głównie do krajów będących dawniej koloniami francuskimi.

– Czyli na ogólnym tle wspólnoty europejskie nie wypadają źle?

Nie.. chociaż jak wszędzie są też problemy. Teraz najtrudniejszą chyba sytuację mamy w Holandii i Austrii.

– Możesz powiedzieć coś więcej?

Bardzo trudno te problemy opisać w dwóch słowach. W Holandii istnieje ogromny kryzys w Kościele. Kiedy się patrzy z zewnątrz, wydaje się, że Kościół się tam prawie rozpada. Wspólnoty WŻCh są nieliczne, ich liderzy próbują je ratować w sposób, jaki im się wydaje słuszny, wchodząc jednak w kon-

flikt z hierarchią.. bardzo trudna sytuacja. W Austrii jest nieco inaczej. Tam wspólnota jest też nieliczna, tworzą ją ludzie starsi wiekiem, zawsze ci sami, brak jest młodych, wspólnota nieco obumiera.. składać się na to może geografia i tradycja regionu. To taki górski kraj, ludzie rzadko się odwiedzają, wspólny język skłania ich raczej ku Niemcom i tam zwykle jeżdżą na większe spotkania...

– A jakie są twoje wrażenia po naszym, właśnie teraz zakończonym spotkaniu w Falenicy?

Dla mnie było to fantastyczne doświadczenie, to co mnie poruszyło najbardziej i czego nigdy w życiu bym się nie podziwiał to to, że będą kiedykolwiek uczestniczył w spotkaniu z ludźmi z krajów Europy Wschodniej, Rosji, Rumunii, że będziemy się mogli modlić i dzielić doświadczeniami (dzięki tłumaczeniu) jak prawdziwi chrześcijanie. Pomyślałem sobie tędy jest nasza droga, to Jezus nas jednoczy i sprawia, że spotykają się i modlą ludzie z krajów często sobie wrogich w przeszłości. Stąd wielka nadzieja na przyszłość, Jezus udziela nam tu wielkiej łaski, by przezwyćżać lęki przeszłości i móc spojrzeć w przyszłość razem.

– Jak widzisz tę przyszłość?

Myszę, że już się rysuje możliwość współpracy z krajami Europy Wschodniej, rozmawiałem na tym spotkaniu z wieloma uczestnikami, wszyscy mówili, że są zainteresowani kontynuacją tego, co się zaczęło w Falenicy. Chcą utrzymywać łączność z sekretariatem światowym, otrzymywać materiały. Warto zatem, abyśmy się zastanowili nad możliwościami wzajemnej wymiany pomiędzy wspólnotami polskimi a rumuńskimi, chorwackimi i słoweńskimi, by ewentualnie skoordynować pomoc formacyjną w tym regionie.

Drugie bardzo dobre wrażenie, to to, co zaprezentowaliście w piątek jako waszą działalność, byłem bardzo poruszony, właściwie dotąd nie wiedzieliśmy, co robicie.. i wszystko było tak dobrze przygotowane, ta masa dobrych fotografii świadczących o różnorodnym działaniu. Już pytałem waszego wiceprezydenta Janka Sołdaczuka, czy nie można by przygotować collage'u z tych zdjęć i zaprezentować ich w „Progressio” i tym samym przybliżyć trochę waszą wspólnotę innym. Oczywiście na razie to tylko luźno rzucony pomysł, co z niego wyjdzie zobaczymy.

– Chciałbyś coś jeszcze dodać na koniec?

Bardzo się cieszę, że doszło do takiego spotkania właśnie w Polsce. Pokazaliście z bliska waszą wspólnotę, to co robicie, ale przede wszystkim to, że jesteście dobrze zorganizowani i znani w regionie Europy Wschodniej i być może moglibyście jako wspólnota odgrywać ważną rolę w pomocy krajom wschodnim. Właściwie aż dotąd rolę taką można było przypisać raczej wspólnotom niemieckim, bo wy byliście mało znani.. Bardzo się cieszę, że mogłem do Was przyjechać i bardzo, bardzo dziękuję za wszystko... i zapraszam do nas.

– To ja Ci dziękuję, pozdrów Leę, swoją żonę, będziemy się cieszyli, jeśli kiedyś razem do nas przyjedziecie.

MONIKA Z EUROTEAMU

– Z MONIKĄ SANDER –

SKARBNIKIEM ZESPOŁU EUROPEJSKIEGO

(EUROTEAMU)

ROZMAWIA MAREK KWIATKOWSKI



mk: Wiem, że bardzo aktywnie działałaś we wspólnotach francuskich, mówisz biegle trzema językami, w zeszłym roku w Słowenii zostałaś wybrana do nowej ekipy europejskiej: Euroteamu. A jak wygląda Twoje życie prywatne?

ms: Mieszkam w Paryżu, właściwie pod Paryżem, mam męża, trójkę dorosłych dzieci, dwie córki i syna. Mają już swoje rodziny, cieszę się, że są szczęśliwi, nasze relacje są bardzo dobre.

– Widzę na plakietce, że Twoje imię nie jest francuskie „Monique”, ale podobne do naszego, „Monika”?

Bo ja nie jestem Francuzką.

– O.. to mnie zaciękałaś.

Jestem Niemką...urodziłam się w Berlinie. Tam poznałam mojego przyszłego męża Andre, byłam zakochana, wyjechałam z nim do Francji. Było mi tam z początku bardzo trudno. To był inny kraj, inna kultura, rodzina męża i znajomi nie chcieli mnie zaakceptować, naprawdę wiele przeszedłam. Były to lata 60-te i tam w Prowansji ciągle żywe było jeszcze wspomnienie wojny. Teraz we Francji jest już zupełnie inaczej ... ale, pewne opory przed przyznawaniem się od razu do mojego pochodzenia tkwią we mnie nadal. Szczególnie przyjeżdżając tu do Polski nie byłam pewna jak będę odebrana i w poprzedniej rozmowie z tobą starałam się nie ujawniać. Wiem, co przeszliście w czasie wojny, więc wcale bym się nie zdziwiła..

– U nas też to już przeszłość, kiedyś dawne rządy komunistyczne podsycaly tę niechęć, ale teraz nasze kontakty z Niemcami są tak silne... oficjalnie mówi się ciągle, że Niemcy popierają nas w staraniach o wejście do Unii.

Myszę, że bardzo dobrze, że zorganizowaliście to spotkanie Euroteamu i eurolinków u siebie. Po raz pierwszy jest ono

w Polsce i to pozwala nam się lepiej poznać. Dotychczas poza paroma osobami, które przyjeżdżały od was na spotkania niktogo nie znaleźliśmy. Bardzo dobrym pomysłem było także zaproszenie osób z Europy Wschodniej i zaprezentowanie nam tego, co robicie dla innych, na zewnątrz... Jestem pod szczególnym wrażeniem świadectwa, jakie dała dziewczyna z hospicjum dla dzieci (Emilka Kuźmicz z Lublina - dop. red.)... jest taka młoda i jak ona to wytrzymuje..?

– Co sprawiło że znalazłaś się we wspólnotcie?

Kiedy mieliśmy z mężem po około 45 lat, dzieci już podrosły, życie nasze było bardzo aktywne, ale zaczęło nam w tym brakować pewnego sensu. Wszystko to sprawiało, że czuliśmy coraz większą potrzebę odnalezienia takiego miejsca.. sięgnięcia na powrót do źródeł. Kiedy oboje byliśmy jeszcze młodzi zaangażowaliśmy się w chrześcijańskim ruchu dla kadry kierowniczej. Mój mąż często wyjeżdżał, było to bardzo intensywne, ale nie trwało długo, po około dwóch latach nasza grupa się rozpadła. Później usłyszeliśmy o wspólnotach WŻCh, nasi znajomi nas zachęcali, że to dobra rzecz i razem z mężem weszliśmy do grupy, ale okazało się, że ta droga wcale nie jest taka łatwa. Po odbyciu rekolekcji, po około czterech latach mąż zdecydował się zrezygnować, a ja chciałam zostać. Stałam przed wyborem, czy iść w jego ślady. Zaczęliśmy się głęboko zastanawiać, byłam jednak wewnętrznie przekonana, że jest to coś, co mi najbardziej odpowiada, miałam też już wtedy swoje lata, zdecydowałam się pozostać. Mąż, mimo że sam nie uczestniczy w spotkaniach stara się zawsze jakoś wspólnotcie pomagać; ostatnio w malowaniu salki spotkań, często jeździ także pomagać do naszego domu rekolekcyjnego do Grenoble.

Później jakiś czas pracowałam w sekretariacie WŻCh w Paryżu, współpracowałam z naszym asystentem krajowym i to był dla mnie bardzo przyjemny okres, doświadczyłam innego wymiaru wspólnoty. W międzyczasie przeszłam na emeryturę i jak to zwykle bywa ten fakt bardzo zmienił moje życie. Po około trzech latach zakończyłam pracę w sekretariacie. Wtedy pojawiła się przede mną pewna propozycja. Mogłam podjąć się stworzenia w jednym z więzień biblioteki dla. Zgodziłam się. Z jednej strony była to dla mnie kontynuacja, gdyż zawodowo pracowałam poprzednio w tej dziedzinie, kierowałam biblioteką w regionie paryskim. Z drugiej coś zupełnie nowego. Po pewnym czasie dołączyli do mnie inni i stworzyliśmy razem rodzaj ekipy zajmującej się bibliotekami więziennymi. Teraz mamy w swojej pieczy sześć bibliotek.

– Ale co jest w tym wszystkim dla Ciebie pociągającego. Kontakty z więźniami, to może być w ogóle interesujące?

Ja po prostu lubię ludzi takich jakimi są, a w więzieniu kontakty między ludźmi są bardzo bezpośrednie, nie ma barier i póź, jakie mamy w życiu codziennym. Kontakty z tamtymi ludźmi mnie wzbogacają, może to za wielkie słowo, po prostu czuję się tam dobrze. Przede wszystkim jednak odczytuję to jako wezwanie Boże i właśnie jednym z Jego znaków jest to, że jest mi tam dobrze, że powstała ta grupa.

– Jacy są więźniowie we Francji?

Nieszczęśliwi.

– Nieszczęśliwi? Wydaje się, że teraz warunki w więzieniach, szczególnie w Europie Zachodniej są raczej niezłe.

Nie, nie tam. To bardzo stare więzienie, jeszcze dziewiętnastowieczne, warunki są marne. Więzienie, jakie by nie było niszczy człowieka. My staramy się tam, poprzez bibliotekę, stworzyć pewną enklawę „normalności”. Kiedy wchodzi któryś z więźniów mówimy: „Dzień dobry panu, co chciałby pan przeczytać?” itd. I oni bardzo chętnie z nami rozmawiają, czują się dowartościowani, jak gdyby byli na zewnątrz.

– Czy Twoje dzieci, także są we wspólnotach?

Nie są i wcale tego od nich nie oczekuję. Na początku chodziły do szkoły katolickiej, później wyjechaliśmy za granicę, więc nie było to możliwe, później w liceum należały do duszpasterstwa, odebrały wychowanie religijne, ale sami teraz nie praktykują. Swoje dzieci ochrztili, a ostatnio moja najstarsza córka zaczęła przyprowadzać swoje dzieci (6-7lat) do parafii i tam zaproponowano jej dawanie katechezy dla najmłodszych. Ja natomiast potrzebuję wspólnoty. Pewnej dyspozycji wewnętrznej, wolności, którą mi daje i którą mi dała w okresie początkowym, kiedy we Francji było mi jeszcze ciężko. Mimo że moja rodzina nie należy do wspólnoty, wszyscy w pewien sposób uczestniczą w tym, co dla niej robię.

– W każdym razie nie przeszkadza im to, nie dają np. do zrozumienia, że to strata czasu?

Nie, absolutnie. Rozumiemy się doskonale. Moje dzieci są bardzo dobre.. Zresztą ja je też rozumiem, rozumiem, że musiały pójść swoją drogą. Najważniejsze żeby były wolne.

– Ostatnio dużo się u nas mówi o „wspólnej misji”, że dobrze

byłoby gdybyśmy taką mieli. Tymczasem widzimy u nas wielorakość działań poszczególnych członków WŻCh, nawet całych grup, nie ma natomiast żadnego działania wspólnego, które można by określić tym mianem. Jak to się dzieje we Francji?

Jest trochę podobnie. Poprzedni Komitet Narodowy (odpowiednik polskiej Rady Głównej) poprosił wspólnoty regionalne o zebranie w tabeli ich zaangażowań. Zebraliśmy to wszystko na jednej kartce i okazało się, że wspólnota jest zaangażowana tak na dobrą sprawę wszędzie. Zaczęliśmy się nad tym zastanawiać.. okazało się, że w dosłownym rozumieniu nie mamy „wspólnej misji”. Naszą „wspólną misją” jest niesienie narzędzi ignacjańskich innym, dawanie świadectwa życiem przemienionym we wspólnotcie. Zresztą cały czas jest to przedmiotem naszej refleksji, w przyszły weekend będziemy się wszyscy zastanawiać, w jaki sposób traktować „wspólną misję”. Teraz w naszym Komitecie Narodowym jest wielu młodych, wszystkie struktury wspólnotowe bardzo odmłodziły się przez ostatnie lata, i młodzi chcą bardziej otworzyć się „na zewnątrz”. Wydaje się, że dopiero teraz nasza wspólnota osiąga pewną dojrzałość, która pozwoli jej zwrócić się „na zewnątrz”. Jak i gdzie, tego jeszcze nie wiemy, jest jeszcze pewna droga do pokonania, ale wszystko ku temu zmierza. Nasza pięcioletnia wspólnota staje się już widoczna w Kościele francuskim. Dotychczas nikt za bardzo nas nie zauważał. Teraz zauważają nas biskupi, naszą pracę przy katechezie, w parafiach.

– Wspominałaś, że wasze wspólnoty odmładzają się i powiększają. Jak tego dokonaliście?

Jest to zjawisko, które nas samych zadziwia. W ostatnich latach liczba naszych wspólnot podwoiła się, przy czym przyszło bardzo wiele osób w wieku 25-35 lat. Są to młodzi ludzie, już dorośli i mocno zaangażowani w swoim życiu zawodowym. Zwykle nie mają jeszcze dzieci, a chcieliby je mieć, cały ich czas pochłania walka o pozycję zawodową, a we Francji jest ona bardzo silna, wszyscy są zestresowani. I w pewnym momencie zaczyna im brakować równowagi, która nadałaby życiu sens. Jestem zadziwiona, z jaką ochotą przyjmują oni wszelkie propozycje płynące ze wspólnoty i podejmują różne odpowiedzialne funkcje. Domyśliłyśmy się, że propozycja naszych wspólnot musiała „wstrzelić się” w zapotrzebowanie obecnego świata, jeśli uzyskała taki odzew.

– Czy podejmowaliście jakieś działania żeby ten proces odmładzania się wspólnot wspierać?

Na przykład w ostatnim okresie jezuici zakupili dom na przeciwko Uniwersytetu St. Denis. Jest to dosyć biedna część Paryża. Duża część studentów to kolorowi, ludzie ze środowisk ubogich. Jezuici postanowili otworzyć ten dom dla tych ludzi, którzy czują się zagubieni, nie mają wystarczających środków, nie znają często języka, nie umieją załatwić podstawowych formalności. Poprosili naszą wspólnotę o prowadzenie tego domu. Podjęliśmy się tego przed rokiem i jak dotąd to działa i działa dobrze, natomiast jaki to będzie miało wpływ na powiększanie się wspólnot, tego nie wiem.

– **Czy prowadzicie we wspólnocie także jakieś działania formacyjne typu „szkoła animatora”?**

Oczywiście, szkoła formacyjna we wspólnotach francuskich jest bardzo ważna i silnie zestrukturyzowana, prawie na sposób wojskowy. Cała wspólnota francuska ma taki charakter. Wszystko jest bardzo zorganizowane od samego początku, od przyjęcia nowych członków. Ktoś, kto puka do drzwi wspólnoty zostaje najpierw przyjęty przez odpowiedzialnego regionalnego (w Polsce odpowiednikiem jest koordynator wspólnoty lokalnej), który przedstawia mu drogę, jaką podąża wspólnota. Potem ta osoba pozostaje rok lub dwa w prewspólnocie. Jej droga jest bardzo szczegółowo opisana, zorganizowana: są przewodnicy prowadzący grupę, są rozpisane specjalne spotkania. Przez cały czas prewspólnoty nowa osoba jest obserwowana. Po roku, dwóch prosi się ją o pisemną wypowiedź czy to jest jej droga, jej powołanie. Dalej są różne możliwości formacji: dla odpowiedzialnych, dla asystentów, dla odpowiedzialnych za wspólnoty lokalne różnych szczebli.

– **Pytam Cię szczególnie o „szkołę animatora”, gdyż przed problemem jej stworzenia ostatnio stanęliśmy. Brak nam jednocześnie jakichś nowych materiałów. Czy wy takie macie?**

Oczywiście (...) Myślę, że jeśli chce się iść drogą, która rzeczywiście ma sens, która ma przynosić owoce konkretnej osobie, a przecież nie co innego jak wzrost konkretnej osoby w wierze, jest dla nas najważniejszy, formacji nie można pozostawić gdzieś na boku. Wtedy schodzimy kompletnie na manowce. U nas regularnie odbywają się wspólne spotkania animatorów, tak aby mogli się dzielić ze sobą i być „sprawdzeni przez tą grupę”, jest to konieczne, bardzo im pomaga. Jak już mówiłam, cały ten system jest u nas bardzo zestrukturyzowany, zhierarchizowany, ale przynosi owoce. Prowadzenie grupy jest przecież niezwykle trudnym zajęciem. Ktoś, kto decyduje się to robić, musi uzyskać jakąś pomoc, czuć się bardziej bezpiecznie, mieć kogoś w pobliżu, do kogo może mówić. Myślę, że to ważne. Cała praca nad formacją jest bardzo, bardzo ważna.

– **Jako przedstawiciela Euroteamu zapytam Cię jeszcze skąd ten pomysł na zachęcanie europejskich wspólnot WZCh do szczególnej opieki nad uchodźcami i młodymi i nacisk na rozwój grup JEV, u nas prawie nie znanych.**

Przede wszystkim ze względu na działalność i osobiste doświadczenie naszej koleżanki (sekretarza Euroteamu) Agnes Rausch z Luksemburga, która stara się pomóc w swoim małym kraju uchodźcom z dawnej Jugosławii. Są to głównie Bośniacy, ludzie z Kosowa i Czarnogóry, w przeważającej części muzułmanie, pomimo kilkuletniego pobytu kompletnie wyalienowani ze społeczeństwa, nie znający języka, nie mający pracy, cały czas na krawędzi demoralizacji.

Natomiast jeśli chodzi o JEV, idea nie zrodziła się jedynie za naszej kadencji, trzeba pamiętać, że przed nami pracowały poprzednie ekipy. Kiedy wybrano nas w zeszłym roku w Słowenii, przedstawiono nam wyniki prac poprzedniej ekipy i po-

zostawiono jako zadanie wprowadzenie ich w Europie. Oczywiście zastanawialiśmy się nad tym wszystkim. Młodzi ludzie są dla nas ważni, bo to jest przyszłość. Zauważyła na wyborze na pewno także nasza znajomość z jezuitami z Genewy, którzy jednocześnie opiekują się uchodźcami i prowadzą młodzieżowe grupy wolontariatu. Zdajemy sobie sprawę, że Genewa to pewna sytuacja wyjątkowa.

– **U nas problem uchodźców jest raczej marginalny. Zauważa się natomiast inne zjawisko, którym warto by się było z naszego punktu widzenia bliżej zająć. Pewni ludzie, często rodziny wielodzietne, ze względu na zmienioną gwałtownie sytuację ekonomiczną w naszym kraju popadli w ubóstwo, utracili grunt pod nogami, mimo że pozostali fizycznie w kraju, kraj jakby wyemigrował.**

Myślę że jeżeli rozeznaliście to jako wasz kierunek, to wspólnie, jak najbardziej powinniście w tym kierunku iść, nikt wam przecież nie będzie narzucał takiej czy innej formuły. To są jedynie propozycje... zresztą oczywistym jest, że nasz sposób postrzegania zdominowany jest przez sytuacje w naszych krajach. Uchodźcy to wielki problem nie tylko w Luksemburgu, ale i we Francji. Czy ty wiesz, że 70% więźniów we Francji to obcokrajowcy? W naszej bibliotece więziennej mamy książki w 25 językach, bardzo by się przydały książki po polsku, ciężko je znaleźć, gdyby ktoś jechał do Francji, mógłby ich trochę zabrać.

– **Macie w więzieniu Polaków?**

Tak, jest ich sporo.

– **Jaki jest według ciebie największy obecnie problem w waszej wspólnocie narodowej?**

Brakuje nam animatorów w związku z dużym wzrostem liczby osób we wspólnotach i dodatkowo zmianami organizacyjnymi, które powodują dzielenie się największych regionów. Jedna wspólnota lokalna nie może skutecznie czuwać nad rozwojem wspólnot liczących po 400 osób. Innym problemem jest także częste odchodzenie ludzi ze wspólnot. Odchodzą po 5, 6 latach, nawet nie wiemy dlaczego, to robią. Pocieszamy się, że tam gdzie idą, zaniósł z sobą pewnego ducha. Z drugiej strony przychodzi przecież dużo nowych ludzi.

– **Czy byłaś wcześniej w Polsce, jaki obraz naszego kraju miałaś zanim przyjechałaś na spotkanie europejskie w Falenicy?**

Nie, nigdy w życiu w Polsce nie byłam, to jest pierwszy raz. Tyle wiem o Polsce, ile widziałam z mapy, że kraj jest bardzo zróżnicowany, są góry, jeziora, że Warszawa leży pośrodku. Zawsze bardzo chciałam pojechać do Krakowa. Widziałam, niestety tylko zdjęcia.

– **Jaki, według ciebie obraz naszego kraju istnieje na zachodzie, w waszych wspólnotach.**

We Francji jest to pozytywny obraz. Polskę i Francję od dawna łączy miłość... Chopin. Obecnie widzimy wielką wiarę, tłumy w kościołach, tego wam zazdrościmy, bo nasze kościoły są zupełnie puste. Teraz podobno wierzących praktykujących jest mniej za to więcej zaangażowania.

– **Dziękuję Ci bardzo za rozmowę**

JEDNOŚĆ POMIMO RÓŻNIC



Nasza przynależność do Światowej WŻCh ukonkretnia się w bezpośredniej współpracy ze wspólnotami z różnych krajów europejskich, z którymi oprócz bliskości geograficznej łączy nas cała długa historia chrześcijańskiej kultury, z której wyrastamy. Obok tego, co wspólne, jest również wiele różnic, które kształtują tożsamość poszczególnych społeczeństw i narodów, ale też z drugiej strony mogą czasem zamykać na zrozumienie punktu widzenia i racji innych. Nakłada się na to historia najnowsza, która dzieląc kontynent na Wschód i Zachód zróżnicowała też zasadniczo nasze doświadczenia. Stąd jedność i współpraca w ramach WŻCh na poziomie europejskim kształtowała się powoli w ciągu ostatnich kilkunastu lat aż do wypracowania pewnego jej kształtu, co znalazło swój wyraz w statucie zatwierdzonym w ubiegłym roku na spotkaniu w Celje w Słowenii. Wtedy też udało się dojść do określenia ogólnego kierunku, w którym mogłaby zmierzać nasza wspólna misja – dostrzegliśmy, że Europa potrzebuje odkrycia na nowo sensu i radości, jakie niesie Ewangelia, i że szczególnie adresatami naszej misji są ludzie młodzi.

Wybrany wówczas Zespół Europejski kontynuował pracę nad tym tematem, proponując wspólnotom narodowym zastanowienie się nad dwoma konkretnymi projektami: pomocy uchodźcom i wspomagania wspólnot młodych wolontariuszy – oba byłyby realizowane we współpracy z jezuitami. Spotkanie w Falenicy obejmowało grupę eurolinków, czyli osób reprezentujących poszczególne wspólnoty narodowe, a jego celem oprócz kontynuacji procesu rozeznania wspólnej misji było też podzielenie się naszą duchowością z przedstawicielami krajów wschodnich, gdzie WŻCh jeszcze nie istnieje: Białorusi, Ukrainy (z kościoła grekokatolickiego), Rosji, Litwy i Rumunii. Przyjechali oni już dzień wcześniej, aby doświadczyć bycia we wspólnocie, modlitwy ignacjańskiej, dzielenia się rzeczywistością życia w swoich krajach i zapoznać się wstępnie z *Zasadami Ogólnymi WŻCh*. Widać było, że odnajdują wiele wspólnego w swoich doświadczeniach i obserwacjach, czuli się też blisko tych krajów Europy Wschodniej, gdzie WŻCh już istnieje. Z pomocą czarno – białych ilustracji pokazywali rzeczywistość swoich społeczeństw, gdzie wiele jest ubóstwa, codzienność podszyta jest niekiedy lękiem nawet o własne życie (jak opowiadał Leon z Białorusi, pewnego dnia człowiek może po prostu zniknąć bez wieści), rozpadają się rodziny – a równocześnie trwa heroiczna niekiedy walka o rozwój Kościoła, o własne i innych człowieczeństwo, kulturę. Nasze *Zasady Ogólne* sprawiały im niekiedy trudność (podniosłość języka nasuwa skojarzenia z komunistyczną propagandą), ale bardzo pozy-

tywnie odebrali okazane im autentyczne zainteresowanie i to, że nie czuli się od razu zmuszani do realizacji naszych oczekiwań. Oni z kolei kierują wiele oczekiwań pod adresem naszym jako wspólnoty polskiej, proszą o przyjazdy, dzielenie się naszą duchowością, materiałami. Myślę, że potwierdza to dostrzegany już przez nas wcześniej kierunek misji, jakim jest ewangelizacja i różnego rodzaju pomoc krajom Europy Wschodniej.

Znalazł się on jako proponowana przez nas forma udziału w pomocy ludziom będącym w sytuacji zbliżonej do uchodźców, obok pomocy ubogim w naszym własnym społeczeństwie – jak to ktoś zauważył, wielu ludzi na skutek głębokich przemian rzeczywistości społecznej może to przeżywać tak, jakby nagle stali się emigrantami bez wyjeżdżania z kraju. W toku dalszej pracy, już z udziałem eurolinków, okazało się, że właściwie oba proponowane programy są zbyt wąskie i wymagają rozszerzenia. Ważne było też podkreślenie, że w realizacji danego kierunku pracy apostołskiej można uczestniczyć na różny sposób – tak, jak różnią się na przykład i uzupełniają role ojca i matki w wypełnianiu tego samego zadania, jakim jest wychowanie dziecka. Przypomniał o tym Gilles Michaud z sekretariatu światowego w Rzymie, którego żywa i wspierająca obecność wniosła w nasze spotkanie wiele entuzjazmu i świeżości. Byli też inni goście, jak np. para młodych małżonków z Tajwanu, dla których uczestnictwo w naszym spotkaniu stało się etapem podróży poślubnej. Miło spotkać takich pasjonatów WŻCh.

I tutaj wypada podkreślić wspaniałą atmosferę tego spotkania, na którą wpłynęło też na pewno miejsce oraz świetna organizacja – wspólnota warszawska naprawdę stanęła tu na wysokości zadania. Modląc się i uczestnicząc wspólnie w Eucharystii doświadczyliśmy naszej jedności pomimo różnic językowych.

Bardzo cennym wkładem wspólnoty polskiej było zaprezentowanie konkretnych projektów apostołskich (Hospicjum im. Małego Księcia, świetlica dla dzieci z trudnych środowisk, dom pobytu dziennego dla osób upośledzonych, pomoc więźniom, rekolekcje dla niepełnosprawnych) przeprowadzone w sposób bardzo ciekawy, z użyciem technik audiowizualnych przez osoby z Łodzi, Lublina i Warszawy. Spotkały się one z ogromnym zainteresowaniem. O życiu i działaniu WŻCh w Polsce informowała też wystawa. W sobotni wieczór bawiliśmy się razem ze wspólnotą warszawską, a spontaniczność i aktywny udział uczestników przekonywały też naszych gości ze Wschodu, że WŻCh jest szansą na pełny rozwój człowieka.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że długo oczekiwane przez wspólnotę europejską spotkanie w Polsce okazało się doświadczeniem naprawdę udanym dla wszystkich uczestników i ma szansę zaowocować w przyszłości zarówno w formie rozwoju wspólnej misji, jak i współpracy z krajami Wschodu.

Elżbieta Gleba, eurolink WŻCh w Polsce

ECHA SPOTKANIA ECHA SPOTKANIA

Pierwsze spotkanie eurolinków w którym brałam udział nie będąc odpowiedzialną ani za organizację ani za program! Przyjechałam do Warszawy odprężona, dobrze przygotowana i bardzo ciekawa tego, co ma się wydarzyć. Pierwsze wrażenie: bardzo ciepłe przyjęcie, radość z ponownego spotkania, wspaniały dom, gdzie wszyscy czuliśmy się dobrze. Zarówno pracownicy domu jak i Zespół Europejski zrobili wszystko żeby zorganizować dobre spotkanie. Dziękuję!

Europa poszerza się! Doświadczenie tego weekendu było szczególne. Oprócz 15 eurolinków, przedstawiciele europejskich wspólnot narodowych – szkoda, że zabrakło Włoch! – do Polski przyjechało 8 przedstawicieli z innych krajów, żeby nawiązać z nami kontakt, dowiedzieć się czegoś o WZCh i wziąć udział w oficjalnym spotkaniu eurolinków. Miejsce spotkania zostało naprawdę świetnie wybrane, ponieważ większość nowych osób pochodziła z krajów Europy wschodniej: Białorusi, Litwy, Węgier, Rosji, Rumunii, Ukrainy i Słowacji, z jednym wyjątkiem: Szkocją. Pamiętajmy również: było to pierwsze spotkanie w dwóch językach: polskim i angielskim! Podczas tego spotkania nie tylko zobaczyłam, ale również doświadczyłam tego, że Europa nie kończy się na wschodnich granicach Polski, Węgier, Słowenii...

Współpraca WZCh na szczeblu europejskim jest dla mnie faktem dość oczywistym, choć główne dwa tematy spotkania zaproponowane przez Euroteam na podstawie wyników Zgromadzenia Europejskiego w Celje w Słowenii w 1999 roku nie spotkały się ze spodziewanym odzewem. Ale czy to nie pokazuje, że wszyscy borykamy się z podobnymi trudnościami?

Rok temu Euroteam rozpoczęła tworzenia siatki osób pracujących z młodymi ludźmi, co powinno się stawiać przy współpracy z Europejskim Wolontariatem Jezuickim (JEV). Młody jezuita z Irlandii, Roy Halpin pomógł nam skoncentrować się na tej spr-

wie i zachęcił do dalszego zastanawiania się nad tym, co jesteśmy w stanie w tej sprawie zrobić – lub ujmując to lepiej: słuchać tego czego oczekuje od nas Pan: „Bóg jest obecny w najgłębszych pragnieniach młodych ludzi. Jest obecny także w ich doświadczeniach.”

Trochę podobnie rzecz miała się z drugim projektem. Zespół koordynujący na Malcie otrzymał niewielką ilość materiałów. Po dzieleniu popartym konkretnymi przykładami (praca z poszukującymi azylu uchodźcami z Afryki Północnej w Hiszpanii, w Polsce z bezdomnymi, upośledzonymi i bezrobotnymi a w Słowenii zaangażowanie w odbudowę Bośni...) odkryliśmy pytanie, które powinny postawić sobie wszystkie nasze wspólnoty: Co mamy robić, żeby pomnożyć sprawiedliwość?

Efekt naszego spotkania nie był dla mnie zaskakujący: szukamy wspólnego projektu, który nadałby konkretny kształt wspólnej misji określonej podczas spotkania w Itaici.

Po raz kolejny okazało się, że dopóki nie uświadomimy sobie tego, że jesteśmy wspólnotą, dopóty nie będziemy w stanie połączyć we wspólny projekt dobrych dzieł, które powstają w różnych dziedzinach dzięki pracy członków WZCh. Sekretarz Wspólnoty Światowej, Giles Michaud wyjaśnił tę sytuację na bardzo dobrym przykładzie: To jest tak, jak z odpowiedzialnością rodziców za swoje dziecko. W Itaici staliśmy się rodzicami dziecka: dokumentu końcowego pt „Nasza Wspólna Misja”. Jesteśmy za nie odpowiedzialni, ale nie oczekuje się, że wszyscy będziemy robić to samo, żeby się ono mogło rozwijać. Są oczywiście takie wspaniałe chwile jak spotkanie eurolinków, podczas których czujemy się członkami tej samej rodziny ale czy robimy już wystarczająco dużo by dać naszemu dziecku wszelkie szanse rozwoju w codziennym życiu?

Patricia Schweier, eurolink WZCh w Niemczech

Tłum.: Bożena Sławińska

Żyjemy myślą o wspólnocie

Bracia w Jezusie Chrystusie z Polski,

W tym roku wierni Ukraińskiego Kościoła Greko-Katolickiego mieli możliwość dwa razy „na żywo” obserwować wspólnotę. Pierwszą była „Światło-Życie” podczas piętnastodniowych rekolekcji, w jakich wzięło udział 20-tu lwowiaków, którzy część swego serca na zawsze zostawili w górskiej wsi Stotwini – gdzie odbywały się rekolekcje. I powtórnie tutaj na przedmieściu Warszawy w Falenicy w Europejskim Centrum Komunikacji i Kultury.

Mówiłem na spotkaniu, że kiedy mała wspólnota przychodzi do Kościoła staje się większą wspólnotą, podobnie jak mała rzeka wpada do większej i staje się wielką rzeką. Podobnie my zebrani razem – przedstawiciele 23 państw świata – rzeki, które zjednoczyły się w jednym ciepłym i sprzyjającym morzu chrześcijaństwa, gdzie odczuwaliśmy pełnię szczęścia każdym tchnieniem (drzewem) swej duszy.

Trochę podróżowałem po świecie i nie robię sobie iluzji, że Ukraina budzi duże zainteresowanie w światowym czy europejskim towarzystwie, że oczekują nas tam, i nie mogą się doczekać... Również w strukturach Kościoła. Dlatego nie dziwię się i nie robię z tego powodu tragedii.

W naszym Kościele rozpoczyna się ruch tworzenia wspólnot chrześcijańskich, chociaż niektórzy nasi kierownicy organizacji chrześcijańskich nie zgodzą się ze mną. Są oni święcie przekonani, że apostołat wiernych istnieje u nas od dawna, i że właśnie oni są jego przedstawicielami. Odpowiem słowami Waszej popularnej piosenki: „Mama to nie jest to samo co Tato...”. Właśnie tej najważniejszej działości – wspólnoty nam dzisiaj brakuje. Tak, mamy na niedzielnych Mszach świętych przepiękne Kościoły, zbiera się 500-1000 osób. Oni nie mogą być jednak wspólnotą. Są obcymi dla siebie ludźmi. Kiedy ten tłum wyjdzie z Kościoła, to rzadko możemy zobaczyć grupę, nie tak często nawet „dwoje”. Rozejdą się pojedynczo, tak jak i przyszli. Już nie będą ich obra-

zać tym, że są oni chrześcijanami tylko z nazwy, których w pierwszych stuleciach chrześcijaństwa bezwzględnie nazwano by „ogłaszenni”. Bardzo to przykre, ale prawdziwe. Bo chrześcijanin może żyć tylko w wspólnotcie. Bez wspólnoty nie ma szans aby realizować siebie jak chrześcijanina.

W rzeczywistości w bardzo różny sposób podchodzi się do tworzenia wspólnot. Czasami biskupi i księża stwierdzają, że wspólnoty to droga do sekty. Bezpodstawnie obawiają się „stracić władzę”. Będąc gotowi otworzyć się na świat i dać się poznać światu, powinniśmy być przygotowani na to, że wszystkie procesy dokonujące się w świecie, także i w Kościele katolickim, odbywać się będą i u nas. Tworzenie wspólnot chrześcijańskich na Ukrainie rozpoczęło się. Można się ich dzisiaj doliczyć dziesiątek. Nie zawsze identyfikują się one ze wspólnotami już istniejącymi w Europie lub świecie. Jesteśmy jeszcze małym dzieckiem, niemowlęciem, które nie zdaje jeszcze sobie sprawy z tego, kim jest.

Z tego, co mówili przedstawiciele i odpowiedzialni WZCh. zrozumiałem, że nie dążą oni do tego, byśmy identyfikowali siebie z jakimiś już istniejącymi w Europie lub świecie strukturami. W pięknym „chrześcijańskim bukietcie” chcą widzieć nas niepoztarzanym, pięknym, oryginalnym kwiatem i wszyscy z zaciekawieniem czekają: kim będziemy?

Co się tyczy powstawania wspólnot WZCh, to myślę, że nie będzie z tym większych problemów, bo duchowość Ignacego Loyoli jest bardzo bliska duchowości księży greckich. Rozpoczęliśmy już konkretną pracę: ksiądz Henryk Dzidosz i Krystofor Choma SJ w grudniu przeprowadzą ośmiodniowe rekolekcje ignacjańskie. Już dzisiaj jest wielu ludzi, przeważnie młodych, którzy pragną żyć we wspólnotach.

Młodzi ludzie zawsze pragną doświadczać bezpieczeństwa. Wszystkie ich bandy, ugrupowania, to poszukiwania miejsca, gdzie czuliby się bezpiecznie. Trzeba, aby takim miejscem stała się wspólnota chrześcijańska. Trzeba być wrażliwym, umieć ich słuchać, bo często młodzi ludzie nie umieją wyrazić tego, co ich dotyka, nie potrafią mówić o Bogu, o swoich problemach, o stosunkach seksualnych. Trzeba iść do nich bez osądzania, niczego nie odrzucać, bez słowa „nie”. Być z nimi, żyć z nimi. Nie skupiać uwagi tylko na długości spódniczki, podartych dżinsach, ale zaglądać w ich serce. Przyjmować ich takimi, jakimi są. Pokochać ich takimi, jakimi są. Jeżeli to potrafimy, a szczególnie kiedy oni to odczują, nasza misja będzie wykonana,

Niestety często dzisiaj wierni i kler na Ukrainie mówią różnymi językami. Część duchownych twierdzi, że trzeba odrodzić Kościół (oznacza to, że należy powrócić do tego co było przed 1939 r.), część świeckich mówi: trzeba budować Kościół, jakim widzi się on przez pryzmat II Soboru Watykańskiego.

Na Ukrainie zbudowano i odrestaurowano tysiące kościołów (tylko w samym Lwowie 100 świątyni), ale przy nich nie powstało żadne pomieszczenia służące formacji i rekolekcjom. Za wielkie osiągnięcia episkopatu uważa się przebudowę struktur kościelnych, utworzenie nowych diecezji. My, jako świeccy natomiast uważamy, że Kościół można i trzeba budować od fundamentu, jakim powinna być chrześcijańska wspólnota. Kościół powinien stać się wspólnotą wspólnot. (...) Wszystkie te rzeczy musimy w najkrótszym czasie pogodzić. Musimy dojść do porozumienia. Dzisiaj modlimy się, ażeby nastąpiło ono jak najszybciej.

Jurij Kyrk, Ukraina

Pisałam wczoraj sprawozdanie z pierwszych dwóch dni. Próbując przypomnieć sobie najbardziej istotne z poruszanych kwestii, poczułam ogromną wdzięczność dla Ciebie i polskich „wuzetehowców” za to spotkanie. Powiem ci jeszcze, że Gertruda Zeller z Austrii napisała w swoim podsumowaniu, że po raz pierwszy w jej długiej „karierze” członka WZCh uczestniczyła w autentycznym, na miarę europejską, wydarzeniu.

Agnes Rausch

Drodzy członkowie WZCh z całego świata!
Spotkanie z Wami w Europie było takie miłe. To doświadczenie jest cenne nie tylko dla mnie i Andrew, ale i dla WZCh na Tajwanie. Dziękuję Wam za troskę i modlitwę. Obecnie

przygotowujemy się na Tajwanie do Zgromadzenia Narodowego. Proszę proście Boga o łaskę Ducha Świętego, aby nas prowadził podczas tego spotkania. Potrzebujemy Waszej modlitwy.

Teresa i Andrew Li, Tajwan

Dziękuję za możliwość uczestniczenia w spotkaniu w Falenicy. Wiele się dowiedziałam podczas tych kilku dni. Najważniejsze sprawy, o których rozmawialiśmy przestawiłam już swojej wspólnotcie i postanowiliśmy utrzymywać kontakt ze wspólnotami z innych krajów. Chcielibyśmy otrzymać adresy elektroniczne uczestników Spotkania Europejskiego, żeby na bieżąco otrzymywać informacje o ważnych sprawach.

Vilija Malinauskiene, Litwa

Kochani, jak mogliście przeczytać Spotkanie Europejskie w Falenicy było ważnym i owocnym doświadczeniem dla jego uczestników. Jest to wielki dar Boga i zasługa całej Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce.

BARDZO SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

- ◆ wszystkim, którzy nadesłali materiały ilustrujące życie i działalność wspólnot lokalnych. Szczególne zaś tym, którzy przyjechali do Falenicy, aby podzielić się doświadczeniem pracy na rzecz innych (osobom z Hospicjum „Małego Księcia” w Lublinie, ze Stowarzyszenia Ewangelizacyjno-Charytatywnego „Mocni w Duchu” w Łodzi, Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat” w Łodzi, z Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Łodzi, osobom zaangażowanym w prowadzenie rekolekcji ignacjańskich w Magdalence dla chorych na stwardnienie rozsiane, organizującym wczaso-rekolekcje dla ludzi niepełnosprawnych w Łazniewie);
- ◆ osobom z warszawskiej wspólnoty lokalnej, które przywoziły i odwoziły naszych gości z lotniska i dworców do Falenicy, pracowały w recepcji, organizowały sobotni „pogodny wieczór”;
- ◆ tym, którzy wspierali organizatorów i uczestników spotkania swoją modlitwą.

Warto kontynuować doświadczenie tego spotkania, a szczególnie dzielenie się duchowością ignacjańską i drogą WZCh z naszymi wschodnimi sąsiadami. Wszystkich, których Bóg wzywa do takiego zaangażowania zapraszamy do współpracy i prosimy o kontakt z Ogólnopolskim Sekretariatem WZCh.

Dorota Kulesza, Jan Sołdaczuk

CO JA UCZYNIŁEM DLA CHRYSZTUSA? CO CZYNIĘ DLA CHRYSZTUSA? CO POWINIENEM UCZYNIĆ DLA CHRYSZTUSA?

św. Ignacy z Loyoli, Ćwiczenia Duchowe 53



Doświadczyć żywej wiary pośród codzienności

II Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich obradował w Warszawie w dniach 24-25 listopada 2000. Podobnie jak na I Kongresie przed 6-ciu laty, tak i teraz uwidoczniła się „jedność w różnorodności” ruchów i stowarzyszeń, które wzbogacają Kościół różnymi charyzmatami. Podczas tego Kongresu odnosiłam jednak wrażenie, że bardziej zwracaliśmy uwagę na to, czym się zajmujemy i co robimy dla Kościoła i ludzi, wśród których jesteśmy, niż jakie mamy charyzmaty.

W pierwszym dniu Kongresu zebrało się w Teatrze „Roma” w Warszawie ok. 1200 przedstawicieli ruchów i stowarzyszeń, biskupi oraz goście z Polski i zagranicy. Treścią Kongresu były słowa: „Otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami, aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Najpierw kard. Glemp Prymas Polski powitał obecnego wśród nas Jezusa Chrystusa oraz Lud Boży, co uświadomiło nam, że jesteśmy zgromadzeni jako Kościół. Następnie ks. Schulz odczytał list od Ojca Świętego do uczestników Kongresu. Z kolei Nuncjusz Apostolski kard. Kowalczyk wskazał na rolę współpracy między ruchami. Postawił pytanie: dlaczego nasz głos nie jest słyszany w Parlamencie Europejskim w ważnych sprawach?

„Miejsce ruchów i stowarzyszeń katolickich w jednoczącej się Europie” to temat referatu kard. Vlka Przewodniczącego Rady Konferencji Biskupich Europy. Kardynał wymieniał cierpienia współczesnej Europy, m.in. z powodu „wolnych rynków”, zagrożeń wolności, różnych patologii społecznych, nowożytnej gnozy i ezoteryki. Stwierdził, że wobec tych zagrożeń Kościół „winien bronić człowieka przed nim samym”.

Niezwykłe było osobiste świadectwo Kardynała, który w czasach komunizmu był przez wiele lat „pomywaczem witryn” pozbawionym możliwości pracy kapłańskiej. Wtedy znalazł się we wspólnocie, gdzie doświadczył bliskości i działania Chrystusa i to było dla niego ratunkiem w jego trudnej sytuacji. W swoim opuszczeniu odkrył Krzyż Chrystusa i od tego czasu chce świadczyć o mocy Krzyża Chrystusowego. Jest przekonany, że to co jest negatywne w naszym życiu, oddane w ręce Boga – staje się pozytywne.

Świadectwo kard. Vlka oraz niektóre wypowiedzi, utwierdziły mnie w przekonaniu, że ruchy i stowarzyszenia mogą być dla wielu pomocne w nawiązaniu osobistej relacji z Bogiem oraz w doświadczaniu żywej wiary pośród codzienności.

W wystąpieniu o. Schulza pobudziły mnie do refleksji pytania, jakie stawiał: jak dziś być w jedności z Bogiem? jak być w cierpieniu z Chrystusem (w nędzy i niedostatku pojawia się pytanie, gdzie jest Bóg?), jak pomóc ludziom rozwijać się na drodze duchowego wzrostu? Szukając odpowiedzi

wskazywał m.in.: na kształtowanie postaw etycznych, uczenie się „myślenia sumieniem” czyli etycznych wyborów, integrowanie trzech wymiarów życia: duchowego, zawodowego i etycznego. Najważniejsze jest osobiste świadectwo, aby „zarażać” innych przez wzrost w świętości i pomagać sobie nawzajem.

Wystąpienie Premiera J. Buzka dotyczyło roli organizacji pozarządowych, do których należą ruchy i stowarzyszenia. Premier podkreślił wartość bezinteresownej pracy dla innych, jaką podejmują ruchy i stowarzyszenia katolickie. Żadne instytucje i inicjatywy publiczne nie zastąpią pracy członków ruchów i służby wolontariuszy, bo ich zaangażowanie jest wyrazem miłości i miłosierdzia.

Z kolei bp Gocłowski poruszył temat ewangelizacji w życiu społecznym. Wskazał na trwające „zmaganie o życie w wolności”, gdyż cały czas trwa starcie między wolnością a codziennością. Człowiek musi się uwalniać od tego, co go zniewala... musi się uwolnić od siebie samego, jeśli tego nie zrobi – będzie zniewolony czyli nieskuteczny. Zacytował słowa: „im więcej człowiek czyni dobra, tym bardziej jest wolny”.

Bp Gocłowski podkreślał, że zmaganie o kształt Polski wymaga czasu, trudu i jest to jedno z najtrudniejszych wyzwań w naszej historii. My, katolicy, chcemy budować wolną Ojczyznę opartą na wartościach chrześcijańskich. Nowa ewangelizacja – re-ewangelizacja i autoewangelizacja to obrona człowieka przed „złym użyciem swojej wolności”. Konieczne jest kształtowanie sumień. Biskup postawił pytanie: „Czy przekonania religijne mają swoje odbicie w życiu społecznym i gospodarczym Polaków”? Potrzebna jest większa świadomość zagrożeń w życiu społecznym, gdyż Polacy przywiązują większą wagę do zagadnień ekonomicznych niż etycznych.

Ważny dla nas temat współpracy między świeckimi a duchownymi w Kościele poruszyli krótko (ograniczeni czasem) Jerzy Grzybowski z ORRK oraz bp Chrapek. J. Grzybowski wskazywał na budowanie więzi między sobą w celu głębszego odkrywania swego powołania (więź dialogowa, bez oceniania - wsłuchiwać się i rozumieć). W tworzeniu relacji trzeba bazować na Chrystusie oraz mieć wiele cierpliwości i pokory. Odczytywanie swego powołania kapłańskiego czy świeckiego jest następstwem głębszego odkrywania sakramentu kapłaństwa, małżeństwa oraz swojego charyzmatu.

Bp Chrapek streścił swoją wypowiedź dotyczącą rozwiązywania trudności w relacji duchowny-świecki: najpierw konieczne jest uświadomienie sobie, czym jest Kościół, potem jakie posiadam charyzmaty, wreszcie modlitwa za siebie nawzajem, wspólne spotkania, otwartość i pozytywne patrzenie na siebie.

Zwieńczeniem pierwszego dnia Kongresu była uroczysta Eucharystia w kościele św. Barbary. Po kolacji w tymże kościele odbył się koncert ewangelizacyjny Zespołu z Łodzi „Mocni w Duchu”. Stopniowo rozgrzewaliśmy się (po zimnej kolacji na dworze) włączając się w śpiew, któremu towarzyszyły gesty, a w końcowej części tańce.

W drugim dniu Kongresu odbywały się spotkania w 10-ciu grupach tematycznych. Dyskusję w mniejszych grupach poprzedzały wykłady wprowadzające. Ja wybrałam temat „Formacja u progu trzeciego tysiąclecia”. W tej grupie było 8 osób z WŻCh (z Warszawy, Gdańska, Białegostoku i Lublina), co świadczy o naszym zainteresowaniu tym zagadnieniem. Cieszę się, że mogliśmy popatrzeć na WŻCh-owską formację w świetle tego, o czym mówiono w trakcie kongresu.

Wykłady wprowadzające dotyczyły: formacji duchowej liderów (ks. A. Grefkowicz), formacji ku zaangażowaniu w życie społeczno-polityczne (bp Jarecki), zintegrowania formacji duchowej i moralnej, aby kształtować postawy etyczne w życiu codziennym, zawodowym, społecznym... (ks. K. Pawlina), pogłębionej formacji ludzi zaangażowanych (P. Sła-

bek). Moim zdaniem zabrakło refleksji nad tym, w jaki sposób mamy dziś formować świeckich.

Po południu uczestnicy Kongresu spotkali się w Archikatedrze Warszawskiej, gdzie reprezentanci poszczególnych grup starali się w paru zdaniach zebrać wyniki refleksji. Na zakończenie Kongresu uczestniczyliśmy w Jubileuszowej Eucharystii, której przewodniczył kard. Glemp.

II Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w Polsce jest cennym doświadczeniem żywej wspólnoty Kościoła. Patrząc na to wydarzenie z perspektywy naszej wspólnoty, której członkowie wzięli w ten Kongres wiele pracy organizacyjnej, wzięli też odpowiedzialność za 2 grupy tematyczne oraz wspierali animację paru podgrup. Obecnie potrzebna jest refleksja nad tym, jakie wskazania i zadania wypływają dla nas z tego Kongresu. Dlatego **w dniach 10-11.02.2001 planujemy spotkanie dla osób, które były zaangażowane w organizację Kongresu, brały w nim udział oraz dla wszystkich, którzy pragną wprowadzać w życie przesłanie tego Kongresu.**

Ewa Poleszak

Znak czy zadanie na trzecie tysiąclecie???

„Na progu III tysiąclecia chrześcijanie będą mistykami albo nie będzie ich wcale” (kard. Karl Rahner). To zdanie przywołał w swoim wystąpieniu kard. Miloslav Vlk – przewodniczący Rady Konferencji Biskupów Europy – w trakcie II Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Jawi się ono jako odpowiedź na pytanie o cel istnienia wspólnot w Kościele katolickim. Nie ulega wątpliwości fakt, że jest nas, członków ruchów i stowarzyszeń, dużo, blisko 2 miliony w Polsce.

II Kongres odbywał się pod hasłem „solidarni w służbie ubogim”. Ubogi – jak powiedział ks. kard. Józef Glemp na otwarciu Kongresu – to człowiek potrzebujący jakiegokolwiek pomocy nie tylko materialnej ale i duchowej. Wyjściem naprzeciw potrzebującym są właśnie ruchy i stowarzyszenia katolickie, które wobec coraz to głębszego ubóstwa na progu III tysiąclecia mają stawać się znakiem nadziei, z którą idziemy w przyszłe stulecie – mówił dalej kard. Glemp.

W Kongresie ważne było to, że przedstawiciele ruchów spotkali się, aby zobaczyć i przede wszystkim słuchać, co Duch Święty poprzez nie mówi dzisiaj w Kościele, a poprzez Kościół do świata. Podkreślił to wspomniany wcześniej kard. Vlk. Nie ulega wątpliwości, że ruchy i stowarzyszenia katolickie są znakiem we współczesnym Kościele. Dawniej było tak, że Kościół był zmuszony bronić człowieka przed autorytarnym systemem politycznym – kontynuował dalej swoją myśl kard. Vlk. – a teraz zdaje się być tak, że Kościół zmuszony bywa do tego by bronić człowieka przed nim samym, przed tym, co niosą „osiągnięcia” cywilizacji. A co proponuje człowiekowi współczesny

świat? Szybkie tempo życia, aby zdążyć z pracą, aby dogonić innych w tym co mają, aby nadążyć za rozwojem techniki. Mądrość człowieka polega na tym, aby to co nas otacza, to co jest naszym udziałem, zachodzące zmiany widzieć oczyma Boga – takie patrzenie na nasze chrześcijaństwo przedstawił ks. Adam Schulz SJ. Mówił o tym, że współczesny świat potrzebuje „świętych profesjonalistów”, którzy będą na wzór Pana Boga kochającymi realistami w trudnej rzeczywistości. Tu jawi się zadanie dla ruchów i stowarzyszeń katolickich, aby potrafiły uczyć człowieka jak postępować, jak żyć prawami Ewangelii. Chodzi nam o człowieka, o jego godność, o to, aby potrafił on przemieniać świat od wewnątrz. Za tym idą wyzwania apostołskie, którymi zdaniem ks. A. Schulza SJ jest formowanie elit życia społecznego i duchowego w Polsce, aby być sobą i być wiernym najważniejszym wartościom.

Istotną rolę ruchów i stowarzyszeń katolickich dla życia społecznego i politycznego podkreślił premier Jerzy Buzek, który jako przedstawiciel innego wyznania chrześcijańskiego powiedział, że nasze drogi i nasze cele są wspólne.

Na Kongresie nie zabrakło również wspólnej modlitwy podczas Eucharystii

Kongres się zakończył, wróciliśmy do naszych codziennych spraw, mając możliwość umocnienia się w odczytywaniu znaków czasu pośród otaczającej nas rzeczywistości. Czy poprzez nasze odczytywanie znaków czasu będziemy potrafili przekazać „przyszłym pokoleniom motywy życia i nadziei”?

Ewa Dybowska

Czy katolicy wystarczająco angażują się w sprawy społeczne?

Czy katolicy w wystarczającym stopniu angażują się w życie społeczne i polityczne? – to pytanie, nad którym zastanawiali się uczestnicy sesji tematycznej Rozwój zaangażowania społecznego katolików. Referaty wprowadzające przedstawili abp Damian Zimoń, Jakub Wygnański, prezes Stowarzyszenia Forum Inicjatyw Pozarządowych, Jerzy A. Stępień, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, Jacek Czaputowicz, zastępca szefa Służby Cywilnej oraz Krzysztof Jasiocki z Transparency International.

Abp Zimoń zwrócił uwagę, że obecnie w społeczeństwie polskim można zauważyć brak zaufania wobec wszelkich instytucji społecznych i politycznych. Ludzie czują się coraz bardziej osamotnieni i bezradni, a przez to również pasywni. Metropolita śląski opierając się na sondażach socjologicznych podkreślił, że ludzie wierzący są bardziej aktywni. Zaangażowanie religijne często bowiem idzie w parze z zaangażowaniem społecznym. Jego zdaniem potrzeba jeszcze większej obecności katolików świeckich w życiu publicznym. Muszą oni jednak sprostać trzem istotnym wyzwaniom, jakimi są głębsze poznanie społecznego nauczania Kościoła, spójność życia i wiary oraz unikanie instrumentalnego traktowania Kościoła w życiu politycznym.

Abp Zimoń przypomniał, że nie można wykorzystywać Kościoła do celów politycznych. Kościół ma stawiać wymagania moralne, a nie identyfikować się z programem i działalnością jakiejś partii politycznej. Wskazał, że w okresie międzywojennym istniały próby instrumentalizacji Kościoła przez endecję, czemu jednak zdecydowanie przeciwstawił się Pius XI. Papież mianował wówczas na urząd prymasa Polski ks. Augusta Hlonda, który nie był związany z żadnymi ugrupowaniami politycznymi, w przeciwieństwie do innego kandydata na ten urząd bp Stanisława Łukomskiego z Poznania.

Zwrócił uwagę na konieczność rzetelnego poznania zasad katolickiej nauki społecznej, gdyż często na gruncie polskim dochodzi do pomieszania pojęć. Przykładem tego jest poplątanie roli partii politycznych i związków zawodowych.

Zdaniem mówcy współcześnie wielu ludzi żyje tak, jakby Boga nie było, istnieje więc ogromna potrzeba ludzi kierujących się sumieniem w administracji publicznej. Właśnie członkowie ruchów i stowarzyszeń katolickich są bardzo dobrze przygotowani do takiej pracy – podkreślił arcybiskup. W samorządach coraz częściej są obecni ludzie wychowani w ruchach katolickich. Metropolita śląski uważa, że wzrasta świadomość, że problemów społecznych nie można rozwiązać bez Ewangelii.

O działalności ruchów i stowarzyszeń jako organizacji pozarządowych mówił Jakub Wygnański, prezes Stowarzyszeń na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych. W Polsce obecnie istnieje od 30 do 50 tys. organizacji pozarządowych.

Zdaniem Wygnańskiego, mimo tych imponujących liczb naprawdę organizacje pozarządowe znajdują się ciągle na marginesie polskiego życia publicznego, a ostatnie dwa lata były szczególnie złe pod tym względem. Według niego państwo pozwala się zająć organizacjom pozarządowym tylko tymi sprawami, których samo nie chce podjąć, czego przykładem może być opieka nad bezdomnymi. Organizacje pozarządowe ciągle nie są traktowane jako równoprawny partner w rozwiązywaniu problemów społecznych. Organizacje pozarządowe otrzymują tylko 30 procent funduszy potrzebnych na ich działalność od państwa, podczas gdy np. w Niemczech aż 80 procent. Wygnański zwrócił uwagę, że organizacje pozarządowe mogą także stanowić pomoc w rozwiązywaniu problemów bezrobocia. Obecnie zatrudniają one ok. stu tysięcy osób, ale możliwości są znacznie większe.

Prezes Stowarzyszenia na rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych podkreślił, że pomaganie staje się sztuką i wymaga profesjonalnego podejścia. Zwrócił uwagę, że

do organizacji pozarządowych zgłaszają się ludzie, ale często po to, aby rozwiązać swoje problemy osobiste i osobowościowe, a nie pomagać innym. Zdaniem Wygnańskiego w Polsce wcale nie ma tak wielu chętnych do włączenia się w wolontariat.

Krzysztof Jasiocki mówił natomiast o wyzwaniach dla katolików w życiu gospodarczym. Jego zdaniem Kościół nie był przygotowany do zmian gospodarczych, jakie nastąpiły po 1989 r., i koncentrował się bardziej na sprawach społecznych, etycznych i wychowawczych. Obecnie istnieje konieczność uczestnictwa katolików w biznesie i zarządzaniu, aby wnieść w nie chrześcijański punkt widzenia. Jeżeli o sprawach gospodarczych katolicy będą się wypowiadać tylko z pozycji moralistów i etyków, to nikt się z tym głosem nie będzie liczył, a oni sami zostaną uznani za ludzi nierealnie patrzących na świat. Jasiocki wskazał też na rozpowszechnione zagrożenie ekonomizmem, który redukuje człowieka tylko do istoty podległej prawom rynku. W rezultacie prowadzi to do absolutyzowania ekonomicznego wymiaru życia. Aktualnie bardzo dużym wyzwaniem dla członków ruchów i stowarzyszeń katolickich jest profesjonalne

podejście do pracy, udział w dużych przedsięwzięciach gospodarczych i finansowych, przy jednoczesnym zachowaniu katolickiej perspektywy widzenia rzeczywistości. Zdaniem Jasiockiego przykładem takiej osoby jest Hanna Gronkiewicz-Walcz. Samo moralizowanie bez wiedzy i kompetencji jest absolutnie niewystarczające.

Jacek Czaputowicz mówił o etyce urzędników państwowych. Zwrócił uwagę, że przez czterdzieści lat ich etyka była określona przez wymagania polityczne. Urzędnicy na pierwszym miejscu byli zobowiązani do lojalności politycznej, co było gratyfikowane drobnymi korzyściami. Nadal w administracji państwowej wielu

WZCh było organizatorem i gospodarzem kongresu tematycznego „Rozwój zaangażowania społecznego katolików”. Wzięło w nim udział około 120 osób. Na sąsiednich stronach przedstawiamy relacje z tego wydarzenia.

urzędnikom łatwo przychodzi usprawiedliwianie korupcji. Zdaniem Czaputowicza konieczne jest zerwanie z tą niedobłą tradycją. Urzędnicy państwowi powinni działać w sposób jasny i uczciwy. Dobra jakość funkcjonowania administracji publicznej ma wpływ na rozwój państwa i przyciągnięcia inwestorów. Według Czaputowicza obecna słaba jakość administracji wynika z jej złych struktur, które trzeba będzie jeszcze przez

pewien czas poprawiać. Ponadto potrzeba kształcenia i formacji urzędników, którzy swoją pracę będą traktowali jak służbę, a nie jak okazję do odniesienia korzyści.

Jerzy Adam Stępień w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na rolę samorządów w sprawowaniu władzy rządowej. Maja one za zadanie zbliżanie ludzi do władzy publicznej.

ps (kai)

Działalność ruchów i stowarzyszeń jako organizacji pozarządowych

Sprawozdanie z dyskusji panelowej

Rozwinięciem wprowadzającego referatu prezesa Stowarzyszenia na Rzecz Forum Inicjatyw Pozarządowych Kuby Wygnańskiego „Działalność ruchów i stowarzyszeń jako organizacji pozarządowych” była dyskusja panelowa. Poza referentem wzięli w niej udział: Jarosław Bittel (Caritas Polska), Ewa Czackowska (Rzeczpospolita) i Marek Hola (przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Rady Miasta Gdańska).

Wymiana poglądów koncentrowała się wokół problemów związanych z podnoszeniem poziomu profesjonalnego działania stowarzyszeń i ruchów katolickich jako organizacji pozarządowych. Działając w ramach trzeciego – obok administracji publicznej i biznesu – sektora ruchy i stowarzyszenia muszą akceptować właściwe dla niego standardy. Oznacza to np. konieczność dbałości o budowanie publicznego wizerunku organizacji. Przykładem sukcesu w budowaniu pozytywnego wizerunku jest Caritas Polska, która m.in. dzięki temu może rozszerzać zakres swojej prospołecznej działalności. Jarosław Bittel zwrócił uwagę na ważną rolę, jaką przy budowaniu pozytywnego wizerunku Caritas Polskiej odegrało przyjęcie zasady jawności rozliczeń finansowych.

W relacjach z władzami samorządowymi ruchy i stowarzyszenia powinny zabiegać o podejmowanie przez odpowiednie organy samorządów formalnych uchwał określających zasady współpracy z organizacjami pozarządowymi działającymi i świadczącymi usługi publiczne

w poszczególnych sferach życia społecznego. Zdaniem Marka Holi, podjęcie takich uchwał przez samorząd w Gdańsku przyczyniło się do rozwoju aktywności organizacji służących ochronie życia na tym terenie.

Większa aktywność w życiu publicznym ruchów i stowarzyszeń katolickich, do której wezwał podczas Kongresu nuncjusz apostolski jest dla nich dużym wyzwaniem. Ich liczebność rośnie wprawdzie systematycznie i wzrosła trzykrotnie w latach 1990-2000 osiągając ponad 2 mln członków. Ewa Czackowska śledząca na bieżąco jako dziennikarka życie katolickie, zwróciła jednak uwagę, że większość z ruchów i stowarzyszeń, która ma charakter modlitewny i formacyjny, nie dysponuje doświadczeniem w zakresie organizowania aktywności obywatelskiej.

Kuba Wygnański wystąpił wobec ruchów i stowarzyszeń katolickich z ofertą, aby korzystały z możliwości doskonalenia form swojej działalności w oparciu o wiedzę i środki zgromadzone do tej pory przez Bank Informacji o Organizacjach Pozarządowych KLON/JAWOR. Można z nim kontaktować się np. za pośrednictwem strony internetowej.

Wszyscy uczestnicy panelu zgodzili się, że silną stroną ruchów i stowarzyszeń katolickich jest oparcie działalności na fundamencie formacji religijnej. Jest to czynnik sprzyjający odegraniu ważnej roli przez te ruchy i stowarzyszenia w ramach sektora organizacji pozarządowych.

Zbigniew Rykowski

Refleksja kończąca spotkanie kongresowe

Fragmenty

Na zakończenie chciałbym zaprosić każdego z Was do podjęcia refleksji, której wyznacznikiem są temat spotkania: Rozwój zaangażowania społecznego katolików i hasło kongresowe: Solidarni w służbie ubogim.

Proponuję, aby refleksja ta, będąca swoistym podsumowaniem kongresu, obejmowała dwa aspekty: aspekt doświadczenia Kościoła – symbolem tego niech będzie dokument końcowy Synodu biskupów poświęconego świeckim w Kościele i w świecie *Chistifideles laici* – wielokrotnie przywoływany na tym spotkaniu oraz aspekt doświadczenia spotkania Ruchów i Stowarzyszeń

Wzrastanie w dojrzałości i przynoszenie owocu uzależnione jest od jakości trwania w Chrystusie (J 15, 6). Kształtowanie wymiaru religijnego codzienności, wyrażane jest w postawie składania świadectwa.

Jakość świadectwa: nie chodzi teraz o pytanie „czy?”, nawet nie o pytanie „w jaki sposób?”, ale... na miarę jakiej gorliwości i pragnienia?

Jedność wiary i życia

Formacja traktująca osobę i jej doświadczenie w sposób całościowy oraz formacja uwzględniająca jednocześnie aspekt formowania siebie (wewnątrz wspólnoty) i aspekt formacji dla innych (towarzyszenia in-

nym na ich drodze). Świadomość zasadniczego celu chrześcijanina, jakim jest czynienie wszystkiego dla chwały Boga i zbawienia człowieka. Wypełniać ziemskie obowiązki, kierując się Duchem Ewangelii (*Gaudium et spes* 43). Sobór powie ostro: Jest nie do pogodzenia dla chrześcijanina realizacja jego zaangażowania/apostolstwa dwoma odrębnymi drogami: drogą przygotowania profesjonalnego i drogą rozwoju duchowego. Musimy zatem, chcąc być wierni duchowi Kościoła, przewyciężać dualizm (tak forsowany przez świat) poprzez wysiłek życia pełnią (propozycja Dobrej Nowiny).

Ewangelizować oznacza: znać Boga ubogich, obwieszczać Go innym. Nie wystarczy znać Boga ubogich, wspólnota Kościoła musi Go także objawiać innym.

Kto chce maluczkiem, którzy żyją w określonej sytuacji różnorodnej śmierci, obwieszczać Boga życia, musi nie tylko w tę sytuację śmierci w pewien sposób wniknąć, ale również z wielkim zdecydowaniem opowiedzieć się za życiem i sprawiedliwością. Wspólnoty Kościoła powinny znów chodzić drogami Galilei, na których cierpi się z powodu niesprawiedliwości i zakłamania, na których kogoś przygniata krzyż,

gdzie jednak także są wyśpiwywane Błogosławieństwa.

Podążanie drogą maluczkich w stylu Jezusa będzie uzdalniało wspólnoty Kościoła do głoszenia Dobrej Nowiny o Bogu Życia. On zaś będzie to niepoliczalne cierpienie, tę różnorodną śmierć przemieniał w moc Zmartwychwstałego.

Mniej lęku! Lęk bowiem wymaga ochrony. Druty i mury proponują ochronę, gdyż sygnalizują: to należy do mnie! Broń proponuje ochronę, gdyż pokazuje: oddam, jeśli zbyt się zbliżysz. Szufłady proponują ochronę, gdyż wszystkiemu dają określone miejsce, tworzą bezpieczeństwo przez porządek.

A jak myśli i postępuje ten, który wykracza poza ramy właścicieli szufład i zarządców ideologii? Taki człowiek rzekłby: Mogę zbliżyć się do innych ludzi; mogę zezwolić, by inni zbliżyli się do mnie, bez obawy o prześladowanie. Mogę słuchać rzeczy niesłychanych, oglądać to, co niespotykane, myśleć o tym, o czym nigdy dotąd nie myślałem, a mimo wszystko nie oddala to mnie od centrum stawiania pytań...

Zakończę wezwaniem do Was i do siebie: Twórzmy biotopy nadziei!

Bogusław Spurgasz

Zapraszamy do domu w Mikołajewie

Dom, który jest własnością jezuitów, jest położony na skraju Wigierskiego Parku Narodowego nad Czarną Hańczą, niedaleko jeziora Wigry. Najbliższe domostwa znajdują się w odległości kilkuset metrów.

W lecie dom może pomieścić kilkanaście osób w trzech pokojach na piętrze. W zimie jedynie duże pomieszczenie na parterze nadaje się do zamieszkania. Okolica nadaje się do uprawiania kajakarstwa, narciarstwa biegowego, pieszych wycieczek. Można go wykorzystać jako tanie miejsce wypoczynku i skupienia rekolekcyjnego.

Domem opiekuje się wspólnota „Pielgrzym” z Warszawy. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy o kontakt z Ogólnopolskim Sekretariatem WŻCh.





Na kwietniowym spotkaniu w Kaliszu jako dar jubileuszowy nasza Wspólnota złożyła pragnienie zawarcia przymierza w październiku tego roku. I tak się stało. 30 października siedem osób złożyło przymierze czasowe na jeden rok: Bogumiła Jaźwiecka, Kinga Sycz, Danuta Piskorska, Irena Bieńkowska, Wojciech Tierling, Ewa Tierling, i Agnieszka Pełka. Cały miesiąc przygotowywaliśmy się do tego wydarzenia metodą ćwiczeń w życiu codziennym. W codziennej medytacji rozważaliśmy sens przymierza starotestamentowego, nowotestamentowego i wreszcie w życiu każdego z nas oraz osobistą dyspozycję do podjęcia przymierza z Bogiem w WZCh. Na częstszych niż zwykle, cotygodniowych spotkaniach dzieliliśmy się owocami modlitwy i życia. A to wszystko po to, by podjąć decyzję co do złożenia przymierza i jego znaku.

Nie wszyscy zdecydowali się na ten krok. Jednak dla całej wspólnoty złożenie przymierza przez siedmioro z nas to ważne wydarzenie i powód do radości. Jego owoców spodziewamy się tak w życiu osobistym jak i wspólnotowym. Nie wybieraliśmy tekstów liturgii słowa, chcąc być w zwykłej łączności z Kościołem. Usłyszeliśmy wskazania co do życia wśród braci (Ef 4,32 – 5,8), o błogosławieństwie dla tych, którzy pełnią wolę Boga (Ps 1) i o Jezusie, który działa przełamując ludzkie schematy, o Jezusie, dla którego Prawo miłości jest najważniejsze (Łk 13, 10-17). Wierzmy, że składając przymierze otworzyliśmy w naszym życiu przestrzeń na pełniejsze przyjęcie tych słów i całej Dobrej Nowiny.

Dziękujemy Bogu za dar przymierza. Dziękujecie z nami i módlcie się, o wierność dla nas.

Wspólnota „Sykomora”, Szczecin

Łódzka
Wspólnota
Życia
Chrześcijańskiego

W dniu 4 listopada 2000 r. odbyło się spotkanie lokalnej Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Łodzi na którym przeprowadzono wybory koordynatora i animatora wspólnoty. W spotkaniu wzięły udział 22 osoby spośród 36 uprawnionych do głosowania. Nowym koordynatorem lokalnym wspólnoty łódzkiej została Elżbieta Dygas, a animatorem Maria Michałowska.

Tego samego dnia następujące osoby z Łodzi zawarły przymierze z Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego:

na całe życie – Małgorzata Kotyńska, Zdzisława Myślicka, Elżbieta Piasta, Małgorzata Sosińska;

czasowe na dwa lata – Elżbieta Dygas i Zbigniew Dygas.

Drodzy Czytelnicy

Pragniemy, aby „Wspólnota w Misji” była pismem nas wszystkich. Z ogromną przyjemnością będziemy zamieszczać materiały dokumentujące wydarzenia z życia Waszych wspólnot lokalnych i podstawowych. Prosimy, abyście nadsyłał teksty, a także zdjęcia, grafiki, rysunki pod adresem Ogólnopolskiego Sekretariatu WZCh.

Redakcja

KALENDARIUM

- 06-07.01.2001** – Spotkanie osób po stałym przymierzu - Sulejówek
- 10-11.02.2001** – Spotkanie osób uczestniczących w II Kongresie Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, zaangażowanych w jego przygotowanie i innych zainteresowanych kontynuacją doświadczenia II Kongresu
- 21-22.04.2001** – Ogólnopolskie Spotkanie Członków i Przyjaciół WZCh w Toruniu
- 19-20.05.2001** – Rada Główna – Warszawa
- 30.07 – 05.08.2001** – Rekolekcje WZCh – Gdynia

TERMINY REKOLEKCJI IGNACJAŃSKICH

Dom Rekolekcyjny
ul. Sobieskiego 40
43-502 Czechowice-Dziedzice
tel./fax: (0-32) 2153367
<http://www.jezuici.krakow.pl/dr-czdz/>

Terminy na rok 2001:

Fundament:

23 - 28 stycznia 2001
20 - 25 kwietnia 2001
23 - 28 lipca 2001
21 - 26 sierpnia 2001
21 - 26 września 2001

Rekolekcje osmiodniowe:

30 stycznia - 7 lutego 2001 (I, III, IV tydzień)
13 - 21 marca 2001 (I, II, III tydzień)
28 kwietnia - 6 maja 2001 (I, IV tydzień
i Synteza)
30 czerwca - 8 lipca 2001 (I, II tydzień)
10 - 18 lipca 2001 (I, III, IV tydzień)
1 - 9 sierpnia 2001 (I tydzień i Synteza)
11 - 19 sierpnia 2001 (I, II, III tydzień)
11 - 19 września 2001 (I, II, IV tydzień)
16 - 24 października 2001 (I, II, III tydzień)
11 - 19 grudnia 2001 (I, IV tydzień i Synteza)
27 grudnia 2001 - 4 stycznia 2002 (I, II tydzień)

!!! W związku z problemami kadrowymi nie będzie dyżurów w sekretariacie ogólnopolskim.

Można kontaktować się listownie (pod adresem sekretariatu), telefonicznie (tel. **0601 38.07.96**)

lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: **sekretariat@wzch.org.pl** z przewodniczącą sekretariatu.

Wspólnota w Misji. Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Kwartalnik.

Redakcja: Małgorzata Golanowska. Skład i łamanie: Dorota Kulesza.

Adres redakcji: Wspólnota w Misji, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel.: 54.28.890, fax: 848-94-99, e-mail: sekretariat@wzch.org.pl

ISSN 1508-1346